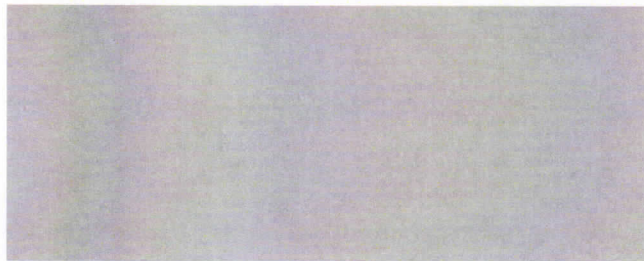


AUTOREFERAT

Anne Orkus



Spis treści

• Doktorat	1
• Autoreferat	2
○ 1000 lat w naszyjnikach	3
○ Praca zawodowa	13
▪ Kolekcje W.Kruk	14
▪ Kolekcje ORSKA	20
• Bibliografia	39
• Spis rysunków	40
• Załącznik 1	41
• Załącznik 2	46
• Załącznik 3	47

Dr Anna Orska-Oleszczyk

Doktorat

Nadany 20 listopada 2007 roku przez Radę Wydziału Tkaniny i Ubioru Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi w dziedzinie sztuki plastyczne, dyscyplinie sztuki użytkowe.

Tytuł pracy doktorskiej: „Wieczne węzły”

Promotor: prof. Andrzej Szadkowski

Przebieg akademickiej pracy zawodowej

od 2009	Politechnika Koszalińska / adiunkt / Zakład Wzornictwa Pracownia Projektowania Produktu / Pracownia Projektowania Biżuterii / Pracownia Projektowania Małych Form Wzorniczych Politechnika Koszalińska / adiunkt / Zakład Wzornictwa
2008 – 2011	Pracownia Projektowania Produktu / Pracownia Projektowania Biżuterii / Pracownia Projektowania Małych Form Wzorniczych
2008	WSUS Projektowania Biżuterii /asystent w pracowni prof. Andrzeja Banachowicza Wyższa Szkoła Umiejętności Społecznych w Poznaniu / asystent w pracowni tkaniny artystycznej prof. Andrzeja Banachowicza

Zgodnie z wymogiem formalnym wskazuję osiągnięcie artystyczne aspirujące do spełnienia warunków określonych w art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.):

Wystawa „1000 lat w naszymi”

Stworzona na zaproszenie Rezerwatu Archeologicznego "Genius loci" w Poznaniu

AUTOREFERAT

Przestrzeń twórcza zawsze kojarzyła mi się z doświadczaniem. Odkąd pamiętam, próbowałam zgłębić, lub przynajmniej dotknąć najróżniejszych technik i materiałów. Korzystałam z rad oraz usług fachowców w danej dziedzinie, zarówno technologów jak i rzemieślników. Pomagało mi to w rozwoju własnych działań. Zdobyta wiedza była mi niezbędna do podejmowania decyzji, a czasem ryzyka w procesie twórczym. Mogłam stosować niestandardowe rozwiązania, łączyć zaskakujące materiały, nadawać nowe życie przedmiotom, odkrywać tworzywa i rzemiosła.

Moją edukację bardzo świadomie związałam z szeroko pojętymi sztukami plastycznymi. Z perspektywy czasu bardzo jestem wdzięczna moim rodzicom, że mnie w tym wyborze zawsze wspierali. Do dzisiaj pamiętam piesze wyprawy cztery razy w tygodniu na ognisko plastyczne. Potem naturalnym wyborem było Liceum Plastyczne w Koszalinie, a w końcu Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu. Próbowałam rzeźby, snycerki, intarsji, aplikacji, tkaniny artystycznej, malarstwa, rysunku, projektowania mebli, opakowań, mody i wielu innych dziedzin. Wypadkową tych wszystkich moich fascynacji i poszukiwań okazała się biżuteria. Sztuka w miniaturowej rzeźbie, malarskie niedopowiedzenie, w funkcjonalnie zaprojektowanym, i najczęściej, ozdobnym przedmiocie. Czasem cennym, a nawet bezcennym, innym razem tanim, czy nawet jednorazowym. Niezależnie jednak od wartości czy trwałości, spełniającym swoją rolę przedmiotu ozdabiającego, wyróżniającego, określającego, pamiątkowego, niosącego większy lub mniejszy ładunek emocjonalny. Zaangażowanie w odkrywanie świata biżuterii doprowadziło mnie do miejsca, w którym jestem dzisiaj. Zwieńczeniem pewnego etapu rozwoju był doktorat na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, dzięki któremu, mogę dzielić się swoją wiedzą i pasją z kolejnymi rocznikami studentów.

Orkwa

1000 LAT W NASZYJNIKACH

Na zaproszenie Rezerwatu Archeologicznego "Genius loci" w Poznaniu zaprojektowałam i wykonałam 12 unikatowych naszyjników. Było to możliwe dzięki specjalnemu programowi zatytułowanemu "Współczesne piękno dawnego drewna". Program ten, był skierowany do wybranych artystów różnych specjalności i polegał na twórczym użyciu powierzonego im wyjątkowego surowca. W ten sposób do mojej pracowni trafiły reglamentowane elementy ponad tysiącletniego dębu, pozyskanego z konstrukcji wałów grodowych pierwszych osad zbudowanych za czasów Mieszka I. Potraktowałam te bezcenne komponenty jak szlachetne klejnoty, oprawiałam w metal wydobywając i podkreślając ich nieprzemijające piękno.

Na początku skoncentrowałam się na poszukiwaniu odpowiedniego kierunku dla prac projektowych. Badałam biżuterię z tamtych czasów, próbowałam w wyobraźni przenieść się do grodów z czasów Mieszka I. Sztuka inżynierii średniowiecznej, w której zbudowanie wałów było zapewne jednym z największych przedsięwzięć na tych obszarach, określone zostało przez archeologów, pracujących przy tym projekcie, mianem nieustannego placu budowy. Specjaliści są zgodni co do tego, że ta fortyfikacja miała swój ściśle zaprojektowany plan. Jej konstrukcja widoczna jest w miejscu wzniesienia Rezerwatu „Genius loci” na Ostrowie Tumskim. Dokładnie tutaj zostały wykopane najmłodsze części grodu, które widoczne są w środku budynku Rezerwatu. Widok robi kolosalne wrażenie. Bale do budowy były okorowywane i usytuowane na dobrze przygotowanym podłożu, które stanowiło o stabilności konstrukcji. Część przykrywana była plecionką, ponieważ napór całej budowli obliczony został na 124 t na 1 m². W ten sposób starano się zabezpieczyć wały przed rozsuwaniem i zapadaniem. Do ich budowy wykorzystano moduł skrzyniowy. „Podstawę stanowiło pięć rzędów skrzyń dębowych, o łączeniu naroży na zrzęb, wzmacnianych za pomocą belek z hakami, które tworzyły odpowiednio przycięte gałęzie. Montowano je tak, aby miały jedną ściankę wspólną, zazębając kolejne elementy i chroniąc przed rozsuwaniem, dokonującym się pod ciężarem kolejnych warstw... Wszędzie rejestrowano ślady konstrukcji rusztowej, wzmacnianej u podstaw tzw. hakami, a niekiedy też ław kamiennych, stabilizujących wały od zewnątrz.” [Stempin 2015, s. 29-30] Cytat ten pochodzi z albumu, który powstał w związku z rocznicą Chrztu Polski: „966 Pamięć

w dębie zachowana". Jego redaktorem naczelnym jest Marzena Szmyt, a redaktorem tomu : Agnieszka Stempin.

Według Agnieszki Stępień "Dla archeologów podziemny świat, do którego trzeba się z trudem przedostać, jest rezerwuarem niewyobrażalnych skarbów. Często jednak bardzo trudno wyobrazić sobie ich rzeczywistą wartość. Archeologiczni świadkowie wielkiej historii, to zazwyczaj niepozorne okruchy, pojedyncze "puzzle", które dopiero po dopasowaniu do „obrazka” zaczynają przemawiać i pięknieją. Rekonstrukcja przekroju wałów grodowych dała niezwykłą sposobność do zupełnie nowego spojrzenia na dzieło, jakiego podjęli się budowniczo wie poznańskich fortyfikacji. Dobór tylko najlepszego drewna dębowego, magazynowanie i dbałość o jego dobrą kondycję, wreszcie doskonale przemyślana idea konstrukcyjna i jej konsekwentne realizowanie, to obraz wyłaniający się z wielu analiz naukowych, jakim poddano fragmenty drewna. Każda z pobranych próbek przyczyniła się do dostrzeżenia pracy i determinacji ludzi wznoszących wały broniące dostępu do pierwszego Poznania. Czy dziś, poprzez badania i studia, uświadamiając sobie trud drwali i cieśli, jesteśmy w stanie patrzeć na to, co pozostawili, ich oczami?" [Stempin 2015, s. 115]

Poznański Ostrów Tumski jest początkiem polskiej państwowości. Dlatego też to miejsce i surowiec, który stanowi tego symbol, jest takie niezwykle ważne. Dawno temu, była to tylko piaszczysta wyspa umiejscowiona w rozlewiskach Warty. Dzisiaj natomiast, jest to zagospodarowana przestrzeń w centrum miasta. Pierwsze badania na tych terenach prowadzono już w 1938 roku, ale niestety przerwane zostały przez II Wojnę Światową. Kolejne prace zaczęto w 1946-1961. Badania pokazały, jak wyjątkowa na ówczesne czasy, była konstrukcja wczesnośredniowiecznego grodu na Ostrowie Tumskim. Przez naukowców uznana została za jedną z największych akcji budowlanych na tych terenach. Wyspa ta szybko okazała się ważnym ośrodkiem nowo rodzącego się państwa. Do budowy umocnień użyto aż ok. 30.000 dębów. Z pojedynczych wydobytych elementów dane mi było wykonać przedmioty jubilerskie.

Drewno tego dębu przetrwało do naszych czasów po ziemi w stanie bardzo zmienionym. Surowiec ten możemy zaklasyfikować jako tzw. czarny dąb, jest to drewno dębowe, które przez minimum kilkadziesiąt, a w tym przypadku ponad tysiąc lat było poddawane działaniu wody. W przeciwieństwie do skamieniałego (skrzemieniałego) drewna, z którym zetknęłam się już wcześniej w mojej pracy, to

tak naprawdę krótki okres i dlatego nadal, mimo zmienionych właściwości, bliżej mu do drewna niż kamienia. W wiekach średnich celowo zatapiano kłody dębowe, oznaczano lub opisywano takie miejsca, aby po upływie lat wydobyć ceniony materiał stolarski, czy snycerski. Drewno dębu jest bogate w garbniki, które wchodziły w reakcję biochemiczną ze związkami żelaza rozpuszczonymi w wodzie, zmieniało zarówno kolor, jak i właściwości chemiczne oraz fizyczne. Kolor zmieniał się na grafitowy, wpadający w granat do czarnego, zgodnie z zasadą, że im dłużej trwało oddziaływanie wody, tym kolor stawał się ciemniejszy i sięgający dalej w głąb kłody. Dąb jest gatunkiem drzewa posiadającym twardziel, czyli wewnętrzną, znacznie twardszą od zewnętrznej część pnia i to ona właśnie przetrwała do naszych czasów, dając charakterystyczny przekrój pozostałości pnia, wynikający z zaniku kory i miękkiej części bielastej. Zmianie koloru towarzyszy wzrost gęstości, jako wynik nasycenia substancjami mineralnymi, a zatem takie drewno jest twardsze, bardziej kruche i trudniej poddaje się obróbce mechanicznej. Wydobyte na powierzchnię często pęka promieniście, w wyniku oddziaływania warunków atmosferycznych i schnięcia, zwłaszcza jeśli przebiegało gwałtownie.

Pierwszym wrażeniem, po otrzymaniu tego zadania, była blokada ze względu na wartość archeologiczną przekazanego do wykorzystania surowca. Niezwykle było dla mnie zmierzenie się z tak starym drewnem i w tym przypadku bezcennym, ze względu na wartość historyczną. Drewnem, które pierwotnie zostało użyte przez naszych przodków w zupełnie innym, bardzo pragmatycznym celu. Poznawanie surowca, który dla archeologów stanowił wartość badawczą, było dla mnie dużym wyzwaniem. Do każdego elementu podchodziłam z ogromną starannością.

Struktura na powierzchni drewna uzmysłowiła mi upływ czasu: chropowata, nierówna lub gładka niczym kamień, poprzez mechaniczne cięcie pokazuje nieobliczalność i nieprzewidywalność różnych jej fragmentów. Materiał, momentami kruchy i delikatny, rozsypywał mi się podczas obróbki, pękał i kruszył. Natomiast innym razem był twardy jak stal. Tak różnorodne tworzywo szybko nauczyło mnie pokory podczas pracy. Zmuszona zostałam do poszukiwania innych rozwiązań technologicznych, niż znane mi do tej pory. Rozłożenie drewna na dużym stole w pracowni pozwoliło mi najpierw oswoić się z jego historią, potem z zapachem, strukturą, formą, w której je otrzymałam. Ta ekspozycja w pracowni wyglądała niczym wystawa. Zaznaczałam na leżących przede mną kłodach kredą interesujące mnie fragmenty i projektowałam do nich formy i oprawy. Powstało mnóstwo szkiców

i projektów, z których do realizacji wybrałam tylko dwanaście (Załącznik 1). Podczas realizacji ulegały one dalszej modyfikacji, którą narzucał materiał. Kolekcja powstała w kilka miesięcy i wiele pomysłów niestety nie weszło w jej skład. Był to dla mnie okres bardzo intensywnej pracy. Bardzo lubię ten stan poszukiwania, często zostaje po nim mnóstwo pomysłów, tropów interesujących samych w sobie, czekających na swój czas. Bardzo często podczas tych prób zaskakują mnie efekty, których bym się akurat nie spodziewała, ale też to, co powinno technicznie lub wizualnie zadziałać – czasem niestety nie wychodzi. Zmagania z surowcem zawsze mnie motywują do podejmowania kolejnych prób. Sukcesy uskrzydłają, a porażki budują, ponieważ rzadko w życiu zawodowym mam czas na taką pracę. Przeważnie gonią mnie terminy kolejnych zleceń i ograniczony czas na realizację. Wszystko to ma swoje dobre i złe strony. W związku z tym, że przeważnie pracuję nad kilkoma projektami na raz, czas, w którym mogłam odłożyć na półkę inne projektowe przedsięwzięcia, był dla mnie wyjątkowy.

Ponieważ wiedziałam, że mierzę się z historią, dlatego nie chciałam się nią inspirować w dosłownym tego słowa znaczeniu. Dąb ścięty tysiąc lat temu, mocno ściemniały, dostojny i unikatowy w każdym fragmencie, stał się plastycznym surowcem podobnym do kamieni naturalnych gotowych do pierwszych szlifów. Budowniczości pierwszych poznańskich fortyfikacji podejmowali trudy, które dzisiaj są dla nas oczywiste. Podchodząc do postawionego mi wyzwania, starałam się patrzeć na całość oczami przodków. Zważywszy na czas, który minął, było to bardzo trudne. Drewno w tamtych czasach było bardzo powszechne.

Postawiłam sobie za cel pokazanie rysunku drewna z zastosowaniem różnych faktur przy jego wykończeniu. Fragmentów polerowanych, matowych i tych, które z uwagi na ich strukturę zabezpieczałam przed wpływem środowiska. Do wzorów wykorzystałam naturalne, cięte plastry bali, nieregularne, odłupane fragmenty drewnianych wykończeń, sęki i fragmenty wyglądające niczym kora drzewa. Do obróbki drewna na Ostrowie Tumskim używano toporów i pił. Sama podczas wycinania drobnych i tych większych fragmentów, korzystałam z podobnych, choć bardziej współczesnych narzędzi i maszyn.

Posiadałam już doświadczenie w pracy z drewnem podczas realizacji kolekcji Wenge, gdzie używałam różnorodnych gatunków drewna z różnych części Świata. Była to kolekcja komercyjna, szeroko dystrybuowana i dostępna dla dużego grona klientów. Natomiast zamówione naszyjniki „... stały się integralną częścią zbiorów

Rezerwatu i są eksponatami Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Składają się na wystawę *1000 lat w naszyjnikach*, pokazywaną z powodzeniem w muzeach i na różnych wydarzeniach związanych z nowoczesnym designem. Ciekawym zjawiskiem zaobserwowanym podczas prezentowania kolekcji była przemożna chęć kupienia poszczególnych egzemplarzy przez zwiedzających. Znamienne było zdziwienie i konstatacja, że to eksponat zawierający bezcenny skarb, coś niebywałego w naszym świecie, coś, czego nikt nie może posiadać na własność, coś czego nie można kupić...” (996 Pamięć w dębie zachowana- A.Orska, A. Stempin)

Biżuteria, która powstała w ramach projektu, jest własnością Rezerwatu Archeologicznego "Genius loci" w Poznaniu. Obecnie pokazywana jest w formie wystaw w różnych częściach Polski i informuje, poprzez surowiec, o niezwyklej multimedialnym Rezerwacie Archeologicznym i początkach naszej państwowości.

W kolekcji biżuterii znalazły się zarówno wisiory jak i rozłożyste kolie. Wykorzystałam głównie naturalną formę drewna, oprawiając ją delikatnie w taki sposób, aby struktura była widoczna i pokazywała nam przemijanie zachowane w tych kawałkach drewna. Delikatne, a czasami mięsiste, oprawy oksydowałam i satynowałam, by jak najlepiej złąły się z powierzchnią starych dębów. Surowiec umieściłam tak, aby pokazać rytmiczność plastrów ciętych z jednego kawałka pnia, lub nieregularność wyjątkowych fragmentów drewna.



Rysunek 1

Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

W jednym z naszyjników (Rysunek 1) użyłam konstrukcji z wahadła zegarowego. Inspirujące dla mnie w tym wypadku stało się przemijanie, bezwzględny upływ czasu, na który nie mamy wpływu. W elemencie tym użyłam naturalnego drewna, pozbawionego jakiegokolwiek konserwacji i połączyłam z gładkim, wręcz satynowym metalem do złudzenia przypominającym stare złoto. Całość zamontowałam na metalowej obręczy, która stanowi tylko bazę i konstrukcję dla elementu właściwego. Rytmiczne przęsła w naszyjniku wyglądają niczym element konstrukcji architektonicznej.



Rysunek 2

Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

W naszyjniku (Rysunek 2) użyłam ciemnego i gładkiego drewna, które wcześniej poddane zostało konserwacji. W naszyjniku zaprojektowałam duże ozdobne zapięcie zapinane na szpilę, które wypełniłam po brzegi drewnem. Zapięcie można nosić z przodu, z tyłu i na karku, można je również przesuwając na bok, w zależności od fantazji i potrzeby. Dowolność przesuwania dwóch płacht drewna umożliwia różnorodne łańcuchy umieszczone w rzędzie wzdłuż zapięcia, po obydwu jego stronach. Całość została oksydowana i nierównomiernie przetarta. Kiście łańcuchów naturalnie spływają i układają się przeróżnie, w zależności od sposobu noszenia naszyjnika.



Rysunek 3
Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

Mosiężny hak, zaczepiany za szyję, wykończyłam surowym, ciemnym drewnem (Rysunek 3). Element drewniany wygląda dokładnie tak, jak został wykopany przez archeologów, jest spękany i o nierównomiernie naturalnej powierzchni. Spodobała mi się jej zagadkowa struktura, dlatego też w nią nie ingerowałam w żaden sposób. Można go dotknąć, powąchać i poczuć wszystkimi zmysłami. Zderzyłam tutaj dwa światy: przeszłość ze współczesnością obróbki metalu, jego twardość z delikatnością i kruchością drewna. Niesamowite jest, że pomimo to, całość do siebie pasuje i wygląda bardzo naturalnie.

Naszyjnik składający się z 2 elementów, pochodzi z tego samego kawałka surowca (Rysunek 4). Wykorzystałam nierówny konar, którego średnica zmniejsza się ku końcowi. W efekcie wycięłam z niego plastry, wybierając do realizacji dwie różne gabarytowo sztuki. Oprawiłam je w srebro, pokazując spękany sęk, w który wchodzi kolejny element. Obydwa elementy pasują do siebie stanowiąc spójną całość.



Rysunek 4
Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

Kolejnym naszyjnikiem, w którym użyłam żywicy epoksydowej, jest plaster wycięty z kłody drewna. Widać w nim sęki, spękania i fragmenty przebarwień spowodowanych reakcjami zachodzącymi w ziemi. Plaster został wyszlifowany, delikatnie oprawiony, a w wolnych przestrzeniach uzupełniony żywicą. Całość zawiesiłam na bardzo grubym rzemieniu, który stanowi elastyczną obrożę z zapięciem (Rysunek 5). Od frontu drewno w naszyjniku wygląda tak, jakby umieszczone było w powietrzu, niczym nie przytrzymywane, radziło sobie w niewytłumaczalny dla ludzkiego oka sposób.



Drewno zatopione w transparentnym tworzywie, widoczne jest w całej swojej okazałości. Cieniutka ramka sugeruje pierwotny kształt kłody drewna, z której został wycięty fragment. Czas przeminął i zabrał w ten sposób duże przestrzenie materiału. Mamy wrażenie, jakby element się skurczył, zmniejszył i zniknął gdzieś bezpowrotnie.

Rysunek 5

Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

Eksperymentalnym wisiolem stał się naszyjnik z ruchomą konstrukcją zawiasową (Rysunek 6). Jego element można skracać i wyciągać. W ten sposób, jego długość można dopasowywać w zależności od potrzeby. Do tego elementu został wykorzystany fragment starego świecznika ściennego, który w mojej rodzinie był od pokoleń. Dzięki swojej konstrukcji posiadał on możliwość doświetlania konkretnych fragmentów pomieszczenia. Na końcu konstrukcji umieściłam detal z drewna zalanego żywicą. Drewno to



Rysunek 6

Obiekt nr MAP/IZN 2013:50

stanowi odłamek większej całości. Dla mnie wygląda jak fragment ocalony z pożaru. Poddany destrukcji stanowi niezwykle amulet.

Kolejnym naszyjnikiem, była kolia, która niczym łuski amunicji nabitej drewnem okala szyję (Rysunek 7). Każdy z drobnych fragmentów, został wylupany z większej całości i delikatnie przeszlifowany pod mosiężną konstrukcję. Twardy i dużo trwalszy metal zderzyłam z nierównym, chropowatym drewnem, pokazując tym samym duży kontrast w powierzchniach i kolorystyce. Po ręcznym wykonaniu pierwszego elementu, reszta stanowi wynik odlewu jubilerskiego.



Rysunek 7

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50

Wszystkie „łuski” zostały nawiercone i zawieszono na grubej linie stalowej, która jest niewidoczna. Regularne metalowe elementy stanowią tylko konstrukcję do zamontowania drewna, a właściwie jego fragmentów. Są jak misternie pozbierane okruchy z przeszłości.

Kolia (Rysunek 8) powstała z elementów bardzo naturalnych, niczym fragmenty połamane czasem, czy spalone słońcem. Całość sprawia wrażenie bardzo delikatnej konstrukcji. Do każdego elementu zlutowałam srebrną oprawę pod wymiar. Dzięki temu całość wygląda tak, jakby była wycięta pod konkretny dekolot. Ostre wykończenie niektórych fragmentów drewna przywołuje mi na myśl nieskończoność procesu, który zachodzi w głębinach ziemi. Tajemnicza, niepokojąca w swoim wrażeniu kolia, pokazuje drapieżność dzięki użyciu konkretnych elementów czarnego dębu.



Rysunek 8

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50

Dwie duże i masywne kolie (Rysunek 9, Rysunek 10) skonstruowałam niczym zwierciadlane odbicie. Elementy są powtarzalne, czy też sprawiają takie wrażenie. Drewno wygląda tak jakby miało zastąpić naturalne kamienie.



Rysunek 9

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50

Jednym z moich ulubionych naszyjników jest "strzała", fragment pnia podzielony na pół (Rysunek 11). Z jednej strony pień pokazuje zamierzchnie czasy, z drugiej, dotknięty moją ręką, styka się z technologią, której używam na co dzień. Nierówną strukturę, na której widać

naturalnie, nadszarpnięte zębem czasu drewno, zderzyłam z gładką z pozoru powierzchnią. Widać bowiem na niej spękania, lekkie niedokładności wynikające z obróbki, oraz nierówne fragmenty wykończenia brzegów elementu. W całej jednak swojej prostocie, wrażenie jest takie jakby historia przenikała się z terażniejszością. Srebrna oprawa pięknie kontrastuje z ciemnymi kawałkami drewna.

Długa mozaika wykorzystana w moim ostatnim naszyjniku, łączy ze sobą różne struktury. Od gładkich, polerowanych, po nierównomierne i spękane powierzchnie. (Rysunek 12) Dzięki temu jest bardzo zdobna, ale i surowa w swojej formie. Dzieli wręcz sylwetkę na pół niczym kręgosłup.

Wszystkie wzory są bardzo współczesne, nie udają biżuterii z tamtego okresu. Chciałam im nadać surową formę, pokazując niezwykłość materii w przedmiocie codziennego użytku. Niektóre z elementów zostały tylko utrwalone żywicą, zachowując swój pierwotny charakter, inne poddałam całkowitej obróbce.

Początki nie były łatwe, wymagały skupienia i szacunku do nieobliczalnego tworzywa. Do tworzenia tej biżuterii potrzebna była pokora i cierpliwość. Rzeźbiąc pojedyncze elementy do wzorów byłam przekonana, jak już wspominałam, o bezcenności tego drewna. Możemy kupić złoto, brylanty, platynę, ale ono nie jest na sprzedaż, nie można też dostać go w prezencie. Prawdopodobnie nie przesadzę, jeśli

napiszę, że jest własnością wszystkich Polaków i dowodem na istnienie w tym miejscu początków naszej państwowości.



Rysunek 10

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50



Rysunek 11

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50



Rysunek 12

Obiekt nr MAP /INZ 2013:50

Byłam szczęśliwa, że mogłam uczestniczyć w tym projekcie, zważywszy na wcześniejszy dorobek artystyczny, było to swego rodzaju zwieńczenie moich dokonań. Przez kilkanaście lat starałam się poszukiwać surowców i rzemiosł do swoich kolekcji. Propozycja ta była dla mnie wyjątkowym wyzwaniem, za które jestem wdzięczna losowi. Zadanie wykonałam z należytą starannością i poszanowaniem surowca.

Po kilku latach, dostałam kolejną propozycję wykorzystania drewna z Ostrowa Tumskiego w pracy projektowej. Tym razem, chodziło o wykonanie krzyży na obchody 1060-lecia Chrztu Polski. Zrealizowałam go z sukcesem i w roku 2016 krzyż stanowił symbol rocznicy powstania naszego państwa.

Tempo w jakim rozwijam się artystycznie w tej chwili, pozwala mi pozytywnie myśleć o przyszłości. Dużą wagę mają dla mnie realizacje, które rozwijają mnie podczas codziennej pracy. Chciałabym ten stan zatrzymać, nie zwalniać i prowadząc wykłady dzielić się zdobywaną codziennie wiedzą. Wierzę bowiem, że teoria podparta praktyką ma ogromną wartość. Branża jubilerska rozwija się bardzo szybko i sprawnie adaptuje najnowsze technologie. Staram się być czujna jako projektant i wykorzystywać je w miejscach, w których przyspieszają procesy lub otwierają nowe drogi. Pomimo tego, wiem dobrze, że w wielu obszarach zawsze będzie niezastąpiona praca ludzkich rąk. Jubilerstwo stało się dla mnie sposobem na życie, rozwój i samorealizację. Od wielu lat z podobną energią podejmuje kolejne wyzwania. Jest we mnie optymizm do działania, który potrzebny jest podczas tworzenia. Nie zniechęcam się przy porażkach, bo one mnie kształtują i pokazują inne kierunki twórczego działania. Mam nadzieję, że przede mną jeszcze wiele wyzwań.

PRACA ZAWODOWA

Pracuję, od wielu lat projektując i tworząc biżuterię, związałam z nią moje życie zawodowe, które podobnie jak mój dorobek artystyczny prezentuję poniżej.

Zanim „odkryłam” biżuterię, próbowałam swoich sił jako architekt wnętrz, stylistka, projektant drobnych form przemysłowych. Pracę w firmie W. Kruk rozpoczęłam na drugim roku studiów, na przełomie 1999 i 2000 roku, w kolejnych latach tworząc Studio W. Kruk Design. Studio odpowiadało za wizualne wsparcie sieci sprzedaży: od projektów architektonicznych salonów, przez wystawiennictwo, aż po graficzną oprawę kolekcji biżuterii. To był niezwykle moment zderzenia wizji z rzeczywistością, większość projektów wdrażano do produkcji. Wtedy po raz pierwszy poczułam, że mam realny wpływ na postrzeganie firmy, jej pozycjonowanie i rozpoznawalność na rynku. Firma, posiadająca wówczas kilkanaście salonów sprzedaży w trakcie piętnastu lat mojej pracy rozrosła się do ponad 80. Angażowano mnie także w obszar marketingowy firmy, ale co dla mnie ważniejsze, zaczęłam mieć wpływ na kształt oferty jubilerskiej. Polegało to na udziale w targach branżowych i aktywnym wpływie na kompletowanie kolekcji zamawianych do dalszej sprzedaży. Działalność ta została doceniona przez powierzenie mi stanowiska dyrektora artystycznego marki W. Kruk.

Rola ta nie do końca była zgodna z moją wizją pracy artystycznej. Dlatego wyszłam z propozycją projektowania biżuterii, a nie tylko jej wybierania na targach. Podjęłam się tego po doświadczeniach w fabrykach jubilerskich, gdzie mogłam uczestniczyć w całym procesie wytwórczym. Fabryki były idealnym miejscem dla moich dalszych poszukiwań. Fascynował mnie skomplikowany ciąg technologiczny prowadzący do stworzenia kompletnego produktu. Po zaprojektowaniu i wprowadzeniu do sprzedaży kilku pierwszych kolekcji, zostałam oficjalnie wymarzoną Projektantem Biżuterii. Jako wzornik przemysłowy uczestniczyłam w całym procesie: od projektu, prototypu, po wdrożenie do produkcji oraz kontrolę jakości gotowych produktów. W niektórych przypadkach, odpowiadałam za szkolenia sprzedaży przedstawiając atuty produktu, działania marketingowe i ekspozycyjne. Obserwacja i udział w przedsięwzięciu – od artystycznej idei, przez projekt, technologię wytworzenia, aż po marketing i wyniki sprzedaży, dała mi niebywałe doświadczenie w pracy wzornika przemysłowego, a także biznesie jubilerskim jako całości.

Od obrony dyplomu stworzyłam kilkadziesiąt kolekcji dla firm komercyjnych w Polsce i za granicą. Wdrożyłam do produkcji kilka tysięcy wzorów. Siłą rzeczy swoją działalność twórczą podzieliłam na pracę typowo komercyjną oraz działania artystyczne. Jako wzornik staram się projektować zgodnie z duchem biznesu, studiując analizy sprzedaży, możliwości technologiczne fabryk, tak by w sposób optymalny osiągnąć zamierzony efekt. Produkt podlegał optymalizacji kosztowej w ścisłych rygorach czasowych, uzyskując w ten sposób atrakcyjną marżę podczas sprzedaży. Często korzystałam z usług różnych fabryk w Polsce i za granicą. Weryfikowałam maszyny i możliwości technologiczne, by zlecić wytwarzanie tym będącym w stanie jak najwierniej odwzorować prototyp podczas produkcji. Miałam kontakt z większością fabryk jubilerskich w Polsce, produkowałam biżuterię we Włoszech oraz zwiedzałam fabryki w Hongkongu i Brazylii. Szlifiernie kamieni z Polski, Indii, Korei oraz Niemiec przygotowywały dla mnie komponenty do produkcji moich kolekcji. To doświadczenie, pozwalało mi w szybki sposób podejmować decyzje, dodawało wiary we własne możliwości i pozwalało działać, a nie tylko marzyć.

Jako artysta, staram się poszukiwać własnej drogi twórczej, rozwijam się i motywuję do realizowania nowych koncepcji. Moim zdaniem, zderzenie tych dwóch światów: wzornika przemysłowego, który w trzeźwy sposób podchodzi do produktu komercyjnego, oraz artysty, który poprzez swoje poszukiwania, snuje wizje i samodzielnie rozwija, jest ze wszech miar idealnym uzupełnieniem. W ten sposób, wzmacniam swoje doświadczenia zarówno w świecie biznesowym jak i artystycznym. Obydwie drogi pozwalają mi również na przekazywanie mojego doświadczenia podczas wykładów na uczelniach, warsztatach i szkoleniach.

Kolekcje W.Kruk

Pracując dla marki W. Kruk (lata 2000-2015), musiałam się zmierzyć z jej ponad półtorawiekową tradycją jubilerską. W pierwszych kolekcjach łączyłam własną wizję z doświadczeniem firmy wykorzystując typowo polskie surowce i elementy ludowego rzemiosła. Ten dialog elementów polskiej tradycji i nowoczesnego spojrzenia na biżuterię, pozwolił mi przywrócić, w nowej odsłonie, częściowo zapomniane i rozpropagować często zupełnie nieznane dobra narodowe.

Podczas realizacji tych projektów współpracowałam z dyplomowanymi etnologami oraz pasjonatami w całej Polsce; służyli mi radą i pomocą w poszukiwaniach rzemieślników, manufaktur czy nowych materiałów.

Włocławek

Jedną z pierwszych kolekcji był „Włocławek” – wykonany we współpracy z Fabryką Porcelany we Włocławku, słynącą z porcelany malowanej ręcznie w charakterystyczne dla regionu ornamenty. Wykorzystałam zastrzeżone wzory inspirowane kujawską sztuką ludową, również te archiwalne. Przy pomocy zatrudnionych w fabryce technologów opracowałam porcelanowe komponenty (kaboszony, korale – niektóre nawiązujące do uchwytów, itp.), na których rodowite malarki – Kujawianki, wymalowały wybrane motywy.

Równoległe do produkcji komponentów w Fabryce Porcelany kolekcja była wdrażana także w fabryce W. Kruk. Powstawały tam m. in. srebrne detale, których ażury odpowiadały malowanym wzorom. Ceramiczne kaboszony były oprawiane w podklejane jedwabiem konstrukcje; obie strony takiego elementu miały ten sam deseń, tylko na awersie był on malowany na porcelanie, na rewersie – wycięty w metalu, z prześwitującym przez ażur jedwabiem. Kolorystyką nawiązałam do tradycji regionu i słynnej włocławskiej ceramiki – wykorzystałam ciepłą czerwień, morską zieleń i kobalt. Uzupełnieniem podstawowej kolekcji w srebrze była ekskluzywna linia malowana 24-karatowym złotem i oprawiona w złoto.

Mam do tej kolekcji ogromny sentyment, prawdopodobnie ze względu na ilość poświęconej pracy oraz poznanych w fabryce specjalistów. Zanim osiągnęła ostateczny kształt musiałam przestudiować archiwa, przekopać się przez wzorcownię i pokonać przy pomocy pracowników fabryki wiele przeszkód technologicznych, wynikających choćby z niewielkich rozmiarów komponentów, które były wypalane w ogromnych piecach zupełnie do tego nieprzystosowanych. Poszczególne wzory były wielokrotnie przeprojektowywane, ornamenty dopasowywane na nowo, zmieniane były również kolory. Na szczęście wrodzony



Rysunek 13

Pierścień z kolekcji Włocławek

optymizm, wiara zleceńdodawcy w końcowy sukces oraz wsparcie, które otrzymałam na miejscu we Włocławku, pozwoliły mi zakończyć sukcesem pracę nad kolekcją.

Krzemień Pasiasty

Kolejną kolekcją, wspierającą z kolei polski surowiec, była kolekcja z krzemienia pasiastego. To bardzo rzadka odmiana krzemienia. Jej konkracje powstają tylko i wyłącznie w jednym miejscu na Świecie: w rejonie Krzemionek Opatowskich oraz w północno-wschodniej części Gór Świętokrzyskich. W związku z tym, nie ma bardziej polskiego kamienia. Wydobywany był tu już w neolicie i używany do wyrobu siekierok o znaczeniu magicznym i obrzędowym.

Krzemień pasiasty posiada trzy najważniejsze cechy kamienia jubilerskiego: rzadkość występowania, niezwykłą dekoracyjność oraz odpowiednią twardość. Moją uwagę zwrócił dlatego, że jest nie tylko unikatowy w skali światowej, ale też po prostu piękny. Zachwyca falującym rysunkiem pasów i zaprzecza stereotypowi, że szarość jest nudna.

Kolekcja „Krzemień Pasiasty” nigdy by nie powstała, gdyby nie Cezary Łutowicz, który jako pierwszy w 1972 r. wprowadził krzemień do jubilerstwa i jest jego niestrudzonym propagatorem. Dzięki doświadczeniu pana Łutowicza i z jego aktywną pomocą zaprojektowałam wzory uwzględniając najważniejsze właściwości tego surowca. Potem



Rysunek 14
Bransoleta z kolekcji Krzemień Pasiasty

zaczęła się praca związana z wydobywaniem, szlifowaniem i wykorzystaniem krzemienia w produkcji. Praca z tym minerałem jest trudna, gdyż jest on bardzo wymagający. Ze względu na swoją twardość i kruchość, to często on decydował o ostatecznym kształcie biżuterii – wiele modeli było unikatami, a oprawy często dostosowywaliśmy do konkretnego kawałka konkracji.

Zaprojektowana przeze mnie kolekcja, dzięki sile marketingowej dużej firmy, przyczyniła się do zaistnienia tego wyjątkowego minerału w świadomości odbiorców z Polski i nie tylko. Krzemień pasiasty, postrzegany jest obok bursztynu, jako ważny kamień identyfikowany z Polską. Wzory z tej kolekcji są stałą ekspozycją w Muzeum Okręgowym w Sandomierzu, które słynie z największej na Świecie kolekcji biżuterii wykorzystującej ten surowiec. Dzięki wielu działaniom krzemień, sięgający epoki

neolitu, w 2011 roku stał się oficjalnie polskim kamieniem prezydencji w Unii Europejskiej.

Hafty Łowickie

Projektując kolejną kolekcję, ponownie zwróciłam się w kierunku sztuki ludowej. „Hafty Łowickie” czerpały, jak sama nazwa wskazuje, z ręcznie wyszywanych kwiatowych wzorów typowych dla łowickiego stroju regionalnego. Kolekcję tworzyłam we współpracy z ludowymi artystami, Państwem Madanowskimi, którzy wykonali dla mnie hafty do kolekcji, zachowując wszelkie zasady ludowego haftu, np. brak supełków - co było tłumaczone tym, że robiąc supły na nici można zasuptać sobie życie.



Haftowane wzory opierały się w pełni na łowickiej tradycji: przedstawiały maki, róże i bratki w charakterystycznych intensywnych barwach, głównie czerwieni, zieleni i głębokim różu, na czarnym aksamicie lub jedwabiu. Uwspółcześniłam je używając kryształów, frędzli czy pęków jedwabnych sznurków. Haftowane fragmenty tkanin osadzone zostały dwustronnie w kontrastujących srebrnych oprawach. Z konieczności miały one prostą, zaciskową formę, inspirowaną tamborkiem – w tej kolekcji pierwsze skrzypce grał haft.

Rysunek 15
Naszyjnik z kolekcji Hafty Łowickie

Frywolitki i Koronki Tkane Srebrem

Następnymi kolekcjami wspierającymi dorobek rzemieślniczy były „Frywolitki” i będąca jej kontynuacją kolekcja „Koronki Tkane Srebrem”. W tej pierwszej użyłam filigranowej koronki wykonanej w technice frywolitek, osadziłam ją w złotych ramkach i wzbogaciłam o drobne, ozdobne kamienie. Wzory były subtelne i delikatne, budziły skojarzenia z płatkami śniegu i mrozem na szybach. Kolekcja odniosła sukces komercyjny i tym samym stała się podstawą



Rysunek 16
Naszyjnik z kolekcji Frywolitki

do stworzenia kolekcji w srebrze.

W „Koronkach Tkanych Srebrem” wykorzystałam fragmenty oryginalnych koronek wykonanych przeróżnymi technikami: szydełkowymi, klockowymi, igłowymi, czółenkowymi itp. Następnie odlałam je w srebrze, ozdobiłam kryształami i kamieniami naturalnymi. Ze względu na zmianę tworzywa mogłam pozwolić sobie na bardziej spektakularne wzory, z rozmachem i możliwościami, jakich nie dają koronki wykonane z nici.

Skamieniałe Drewno

Skamieniałe drewno, to kolejny niesamowity surowiec wykorzystany przeze mnie w biżuterii i wdrożony do produkcji. Skamieniałe (właściwie skrzemieniałe) drewno, to rzeczywiste fragmenty drzew, które uległy fosylizacji, z zachowaniem wszystkich szczegółów i pełnej struktury. Spodobała mi się nieoczywistość skamieniałego drewna - to kamień-niespodzianka. Lekkie z założenia drewno o zaskakującym ciężarze właściwym. Rysunek słoju drzewa w kontraście z chłodnym kamieniem wydawał mi się czymś niezwykłym.

Surowiec ten jest dość rozpowszechniony, występuje praktycznie na całej kuli ziemskiej. Niektóre, wykorzystane przeze mnie fragmenty kamienia pochodziły z gór Sudeckich, inne z Oregonu, Australii czy Brazylii. Liczyły sobie od 40 tys. do 370 milionów lat. Połączeniem z polerowanym srebrem i naturalną skórą starałam się uwypuklić to, co w tym kamieniu specyficzne: zachowaną strukturę słoju, szorstką rzeźbę kory i wrażenie ciepła.



Rysunek 17
Kolia z kolekcji Sklamieniałe
Drewno

Zaprojektowałam jeszcze dla firmy W.Kruk wiele innych kolekcji, np. Antica, Wenge, Paris Paris, Carmen, Oceanic, Stone, Żywioty, Gorączka Złota, Krystallos, Biała Baśń, Etno City, Amonity, Pożegnanie z Afryką, Vocalise, Primavera, Tristian i Izolda, Czarodziejski Ogród, Arte, Krople, Geo, Space, Telkari, Vis, Momenty i inne.

Łączenie przeróżnych materiałów i technik, także tych zupełnie niezwiązanych z klasycznie pojmowanym jubilerstwem, otwarcie na zaskoczenie i szybko zmieniający się Świat, stało się moim znakiem rozpoznawczym i sposobem na ciągłe samodoskonalenie. Kolekcje, które w tej chwili tworzę są inspirowane

moimi podróżami, ideami, z którymi chcę się identyfikować, ludźmi, których spotykam na swojej drodze oraz rzemiosłem, które mam okazję podglądać. Tego rodzaju impulsy motywują mnie do działania. Coraz to nowe inspiracje pokazują mi obszary, które są przede mną, a samo poznawanie jest niezwykłym doznaniem. Uwielbiam stan, w którym iskrzy koncepcja, widzę światło wskazujące mi drogę do nowych rozwiązań. Czasami doprowadza mnie do nich szkic, rysunek, projekt, innym razem – efekt poszukiwań przy stole jubilerskim. Uważam, że każda z dróg prowadzących do zadowalającego efektu jest drogą, którą warto podążyć mimo przeciwności.

Czasem ilość zadawanych sobie pytań uświadamia mi jak ogromna przestrzeń jest jeszcze do odkrycia, iloma ścieżkami jeszcze nie szłam. Świadomość tego, bynajmniej mnie nie zniechęca, wręcz przeciwnie – dodaje wiary, że pasja, której się oddałam, będzie mnie zajmować jeszcze bardzo długo.

Kolekcje ORSKA

W roku 2009 otworzyłam autorską pracownię ORSKA, która z prototypowni stała się również miejscem wdrożeń i produkcją. Podstawą do stworzenia własnej marki i punktem odniesienia był doktorat, który obroniłam na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Po jego rozwinięciu i dodaniu nowych kolekcji stworzyłam stronę internetową, która stała się pierwszym miejscem dystrybucji wzorów sygnowanych własnym nazwiskiem. Dokładnie od tego momentu zaczęła się moja przygoda z projektowaniem, produkowaniem, marketingiem i sprzedażą wzorów na własny artystyczny i biznesowy rachunek.

Rozwój marki postępował naturalnie. Na początku jako jednoosobowa firma starałam się być samowystarczalna, szybko jednak zaczęłam powiększać swój zespół. Dzisiaj z marką związanych jest ponad 20 osób, w tym przedstawiciele firmy we Włoszech, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Firma posiada 4 własne butiki oraz zewnątrz miejsca dystrybucji, najczęściej multibrandowe. Wzory biżuterii powstającej w pracowni pojawiają się w polskich i zagranicznych magazynach takich jak: Vogue, Elle, New Times, Newsweek, Wysokie Obcasy, Harper's Bazaar i wiele innych. Pojawia się tam ona w formie zdjęć produktowych, informacji o marce, projektancie, w sesjach mody znanych fotografów oraz przy okazji wywiadów.

Dość szybko wypracowałam odrębny styl, dzięki któremu udało mi się zaistnieć. Realizowałam zarówno projekty typowo artystyczne jak i sprzedażowe. Dzięki wcześniej zdobytemu doświadczeniu oraz swobodzie działania, wynikającej z posiadania własnej pracowni, mogłam konsekwentnie realizować własne wizje artystyczne, również te kompletnie nierentowne. W ciągu tych kilku lat od założenia firmy, swoją biżuterię pokazywałam na różnych wystawach i pokazach w Polsce oraz zagranicą.

Extreme Sport

Jedną z pierwszych kolekcji była linia „Extreme Sport”, w której użyłam starych, wypłowiałych od słońca i słonej wody lin żeglarskich i alpinistycznych. Wykorzystałam ich niedoskonałość, widoczne przemijanie, upływ czasu i uczyniłam z tego atut. W ten sposób powstała pierwsza linia upcyclingowa, czyli nadająca zużyтым przedmiotom nowe życie, zupełnie odmienne od dotychczasowego. Zaczęłam



Rysunek 18

kolekcjonować liny z różnych zakątków świata i grawerować na ich oprawie współrzędne miejsc, z

Bransoleta z kolekcji Extreme Sport

których pochodziły. Mocne, bezpieczne, niejednokrotnie ratujące życie, są wspomnieniem uczestniczenia w czymś niezwykłym i dedykowane tym wszystkim, którzy nie potrafią żyć bez adrenaliny. W krótkim czasie kolekcję rozwinęłam o inne, nowe elementy. Od tego momentu zaczęli się do mnie zgłaszać podróżnicy, ze swoimi własnymi linami i historiami, które poddawałam jubilerskiemu wykończeniu. Tak trwa do dzisiaj moja przygoda z „Extreme Sport by Orska”.

Do kolekcji „Extreme Sport” dołączyła w 2015 roku linia „Summit”. Surowce do niej dostarczył mi jeden z najlepszych polskich alpinistów – Marcin Tomaszewski. Przekazał na ten cel sprzęt alpinistyczny używany w czasie wypraw. Wykorzystałam ostrza czekanów, raki, haki, karabinki i inne przyrządy asekuracyjne. Wszystkie te przedmioty pochodziły z wypraw na Great Trango Tower, Ziemię Baffina, Trollveggen. Kolejny pasjonat, Jarek Fornal, w swojej kuźni skuwał sprzęt alpinistyczny w jednolite elementy. Wykorzystał do tego starą technikę kowalską damastu skuwanego. W tej linii, powstały same unikatowe wzory jubilerskie z wygrawerowanymi nazwami szczytów i współrzędnymi gór zdobytych przez Marcina Tomaszewskiego. Kolekcja może uchodzić za tajemnicze amulety, czy też insygnia władzy lub emblematy wyznawców nieznannej wiary. Udowadnia nam, że najwyższe szczyty są do zdobycia. Mam do niej sentyment, ze względu na sposób jej powstawania, a zwłaszcza współpracę z niezwykłymi ludźmi. [ORSKA 2016]

Made of Paper

Kolekcja „Made of Paper” została... zrobiona z papieru. Korzysta z różnorodności dostępnych struktur papieru, możliwości własnoręcznego wytworzenia mas papierowych, łatwości przetwarzania i proporcjonalnie dużej trwałości. Niemal każda sztuka biżuterii w tej kolekcji to unikat. Nadanie sztywnej jubilerskiej formy było próbą ujarznienia barwnego, nieprzewidywalnego i wrażliwego żywiołu. Podatność na degradację jest oczywistą słabością tego surowca (wystarczy zmiana wilgotności otoczenia, by zmienił kształt lub strukturę), ale jest też jego zaletą- idzie w parze z niezwykłą plastycznością. Papier poddaje się cięciu, darciu, zwijaniu, zginaniu, łamaniu – wszystkim tym różnorodnym technikom – bez użycia skomplikowanych narzędzi, a czasami w ogóle bez narzędzi. Papier to doskonały nośnik idei, w tej kolekcji grał główną rolę. Od tamtych doświadczeń bardzo często wykorzystuję papier do modelowania wzorów. Taki początek miało wiele moich kolekcji: Insekty, Moon, Apis czy Machiny. Czasami stworzenie trójwymiarowego modelu z papieru w szybki sposób doprowadza mnie do zadowalającego efektu, ale w odniesieniu do niektórych technologii sukces bywa zły – właściwości papieru dalekie są od możliwości technicznych metalowej blachy czy drutu. Lubię jednak próbować i sprawdzać granice różnych surowców, to bardzo rozwijające twórczo.



Rysunek 19

Kolia z kolekcji Made of Paper

Winorośl

„Winorośl”, to również jedna z pierwszych kolekcji, która, tak jak winne pędy, cały czas się rozwija i rozbudowuje. Kolekcja ta, bazująca na pękach włókien i cieniutkich drucików owijanych bawełnianymi i jedwabnymi nićmi, daje się modyfikować, wyginać, dopasowywać i rzeźbić. Pędy przybierają na ciele dowolne formy wybrane przez noszącego. „Winorośl”



Rysunek 20

Naszyjnik z kolekcji Winorośl

podobnie jak prawdziwa roślina, jest w tym wymiarze bardzo plastyczna i rzeźbiarska. Można ją splatać w pojedyncze węzły, budować strukturalne, rzeźbiarskie kłębowiska lub pozwolić spłynąć swobodnie. Kolorystykę do tej linii podpowiadają trendy lub wręcz przeciwnie, indywidualne upodobania – stąd jej ponadczasowość. Na końcowy efekt kolii ma wpływ ich użytkownik, można je dostosowywać do nastrojów czy okoliczności.

Vintage

Elementem składowym kolekcji „Vintage” jest przeszłość. To najszersza symbolicznie kolekcja. Powstała z refleksji nad stosunkiem „dziś” do „wczoraj”. Zwłaszcza, że jest skrajnie dwojaki- z jednej strony celebруемy wspomnienia w pieczołowicie przechowywanych bezwartościowych dla postronnych przedmiotach, z drugiej porzucamy to, co stare na rzecz coraz doskonalszych, nowoczesnych wersji.

W dzisiejszym świecie, w którym staramy się dokonywać wyłącznie prawidłowych wyborów, dbać o jakość, korzystać z nowych technologii i oferowanych przez nie możliwości, dążenie do doskonałości nie pozwala nam zapomnieć. Dla równowagi potrzebujemy (cóż za paradoks!) pamięci i korzeni. Nawet gdybyśmy bardzo chcieli, to nie jesteśmy w stanie zapomnieć o tym, kim byli i z czego korzystali nasi poprzednicy.



Rysunek 21

Przedmioty, którymi się otaczamy szybko ewoluują, zmieniają formę, tworzywo lub od razu znajdują swoje miejsce w świecie wirtualnym. Należę do tego pokolenia, które od czasów „stanu wojennego” do dzisiejszej fascynacji McWorldem, przeżyło kilka globalnych zjawisk. Sama korzystam ze wszystkich dobrodziejstw współczesności, ale sentymenty, wspomnienia i emocje związane z tymi drobiazgami zbudowały mnie jako designera. Dlatego to dla mnie takie istotne. Fascynuje mnie subtelność pamięci, jej ulotność i wszechobecność. Wspomnienia czające się gdzieś na dnie mózgu, poruszone nic nie znaczącym bodźcem nagle się objawiają, jak (przykład oklepany, nie ma jednak lepszego) proustowski zaginiony czas pod wpływem zwykłego ciasteczka.

Naszyjnik z kolekcji Vintage

Czy niedostatki „starego” są dyskwalifikujące? Czy niedoskonałość może być romantyczna? Co jest takiego w starych szpargałach, przechowujących cudze, nie nasze wspomnienia? Może to konieczna do ich zbudowania pasja i szacunek do pracy, obecnie zatracone w dobie cyfrowego perfekcjonizmu. Otoczeni nieustannie ulepszanymi wersjami przedmiotów tęsknimy za czymś, co przypomni nam o celowości popelniania błędów i zatrzyma nas w kołowrotku ciągłej wymiany starego na nowe.

Pomimo spoglądania w przeszłość, Vintage to kolekcja zgodna z duchem naszych czasów, z ideą „recycle&reuse”. Wykorzystuję fragmenty przedmiotów, które z różnych powodów nie są już przez nas użytkowane, wszystko to co leży zbędne w kącie, ale z czym nie umiemy się rozstać, z nam tylko znanych powodów. Na początku używałam kawałków snycerki, fragmentów mebli, okuć itp. Z czasem zaczęłam wykorzystywać stare mechanizmy zegarów, cyferblaty, wskazówki z zegarów ściennych, ołowiane żołnierzyki czy stare guziki. Kolekcja ta cały czas się rozwija i ewoluuje, rozszerza asortyment, ostatnio o łuski po nabojach, stare figury szachowe czy fragmenty matryc metalowych i drewnianych pieczętek drukarskich. Stare elementy oprawiam w minimalistyczne formy łącząc przeszłość z terażniejszością. Staram się w taki sposób projektować biżuterię do tej kolekcji, aby była użytkowa, świeża, a przy tym pozwalała nam wspominać osoby, miejsca i nasze historie.

Mam do tej kolekcji ogromny sentyment, gdyż większość pierwszych wzorów powstała z moich pamiątek rodzinnych. Pierwszy mechanizm zegara dostałam od moich rodziców. Był to zegar kieszonkowy w kopercie, na łańcuszku marki OMEGA, którego używał jeszcze mój pradziadek, a potem dziadek podczas wojny. Wraz z zegarem opowiedziano mi jego rodzinną historię, którą potwierdzają grawerowane ręcznie daty i inicjały. Mam to szczęście, że zegar cały czas działa, ale zdarza się, że niektóre mechanizmy mają wartość tylko emocjonalną, bo stanowią pamiątkę po kimś bliskim. Nie muszą być wówczas wartościowe, piękne i niezwykle pod kątem rzemieślniczym. Mają wartość emocjonalną, której nie da się porównać do wartości materialnych.

Frost

Kolekcja „Frost” narodziła się kilka lat temu, po wizycie w Toskanii. Wróciłam z kryształowymi fragmentami żyrandoli zakupionymi na targu staroci, datowanymi przez fachowców na lata 30-te XX wieku. Szklanych sopli i fasetowanych tafli użyłam, w mojej pracowni, do stworzenia unikatowych naszyjników.

Widocznie już postarzałe, lekko zmętniałe, czasem żółkłe, przechowały w sobie nostalgię za dawnymi czasami i resztki rozpraszanego swego czasu światła. Ocalone od zapomnienia kryształy, sople żyrandoli zachwycających niegdyś skomplikowaną strukturą, zdemontowane z mosiężnych i stalowych konstrukcji – przeobraziły się w mojej biżuterii w szlachetne klejnoty.



Rysunek 22

Naszyjnik z kolekcji Frost

Rundo

Bazą kolekcji „Rundo” jest okrąg. Wycinany ręcznie, z matryc, sztanc i odlewany. Genialna prostota podstawowego komponentu – krążka z dziurką na ogniwo – pozwala na ciągle rozbudowywanie kolekcji w dowolnym kierunku. To jak zabawa klockami, które, choć ograniczone jednym kształtem, dają nieskończone sposoby składania i osiągnięcia zróżnicowanych efektów.

Multiplikując bazowy komponent wg mniej lub bardziej regularnego schematu, zyskujemy możliwość budowania dużych płaszczyzn o strukturze sieci i wyglądzie rybiej łuski. Zawieszając kółko na pojedynczym ogniwie i pozwalając mu swobodnie się poruszać, otrzymamy efekt migotliwego chaosu. Korzystając z tych właściwości, stworzyłam kolekcję od dużych, nieregularnych koliai, po symetryczne długie kolczyki. Elementy, o różnorodnie wykończonej powierzchni: srebrzone, oksydowane, złożone czy poddawane galwanizowaniu, tworzą niezwykle kobiecą, patchworkową strukturę, która migocząc podkreśla każdy ruch właścicielki.



Rysunek 23

Kolia z kolekcji Rundo

Po kilku latach, w swoistej kontynuacji „Rundo”, wykorzystałam współczesne, lekkie tworzywa: laminaty, akryl oraz stal i mosiądz. Obustronne i przez to dwukolorowe wzory, miękkie niczym tkanina, powstają poprzez łączenie różnych elementów za pomocą ogniw. Delikatne i płaskie laminaty, o średnicy zaledwie kilku milimetrów, dały niezwykle plastyczne wrażenie, świetnie dopasowują się do naszego ciała okalając je dzięki swej miękkiej strukturze. Można by w ten sposób utkać materiał „na metry” i wykroić z niego nie tylko biżuterię. Użyć jako zwykłej, albo raczej niezwykłej tkaniny. W ten sposób „Rundo” zaciera granicę między biżuterią, a ubraniem. Wyobrażam sobie, że można je także zastosować jako element wystroju wnętrza czy też mebla.

Machiny

Kolekcja „Machiny” z założenia miała być zaprzeczeniem tego, co szlachetne i drogocenne, czyli uznawane za synonim jubilerskiego piękna. Twarda i kanciasta, łączona przy pomocy mosiężnych i stalowych śrub, odbiega od ogólnie przyjętego kanonu biżuterii. Stworzona z blaszanych płaszczyzn, wycinana po obrysie z papierowych form, skręcana niczym konstrukcje mechaniczne, tworzy „ortopedyczne” bransolety i kolie-kołnierze. Płaskie powierzchnie blach zastąpiły papier, na którym można zapisać słowa, hasła, daty – w zależności od okazji i potrzeby chwili. Teksty wybijane są mechanicznie, tworząc reliefowe wgłębienie przyciemnione oksydem, stają się bardziej czytelne dla odbiorcy. Trochę jak wojskowe nieśmiertelniki. Surowe w formie i w wyrazie, stanowią bardzo mocny akcent w zderzeniu z naszym ciałem. Ta biżuteria, jest przykładem na to, że nie zawsze tego typu design jest tylko dla tzw. twardzieli. Wręcz przeciwnie, można pod nią schować delikatność, kobiecość i wrażliwość. Często bowiem, w naszym współczesnym życiu, potrzebujemy amuletów, talizmanów, albo chociaż zwykłej świadomości, że nie jesteśmy sami. Czasami ważne dla nas słowo, numer czy znak wybity na elemencie biżuterii, może dać nam wsparcie w zmaganiu z codziennością.

Zabawniejszą częścią tej kolekcji jest linia małych robotów, dowcipnie nawiązujących do naszych życiowych sytuacji. Prosta zmiana przywieszki- charmsa,



Rysunek 24
Bransoleta z kolekcji Machiny

który robocik - kobieta lub mężczyzna - trzyma w dłoni, można wyrazić tak wiele. Machiny też mają swoje sekretne życie...

Bambu

Tajlandia, to jedno z piękniejszych miejsc na Ziemi, pełne uśmiechniętych, życzliwych i pracowitych ludzi. Tam zaobserwowałam, że bambusowe łądzyki ze zdrewniałymi pędami, bardzo lekkie i wytrzymałe, wykorzystywane są jako konstrukcje budowlane, czy nawet rusztowania przy drapaczach chmur. W naszym świecie, podobną rolę odgrywają metalowe rury. Postanowiłam te dwie rzeczywistości zderzyć w



Rysunek 25

Naszyjnik z kolekcji **Bambu**. Wykorzystałam piękną strukturę zdrewniałej trawy i połączyłam ją z hydraulicznymi rurkami, kolankami i złączkami. Spodobał mi się ten kontrast: tam rura naturalna, o skomplikowanej budowie i ciepła w dotyku, tutaj rura sztuczna, techniczna i odczuwalnie zimna. Bambus, okazał się niezwykle twardym surowcem, musiał przejść proces obróbki podobny do obrabiania metalowych rur. Mimo to, zachowywał swoją zbitą strukturę i wygląd. W wielu wzorach wykorzystałam system naprzemiennego łączenia metalowych i bambusowych prętów, aby uzyskać formę makaty lub „indiańskiego” naszyjnika. Zabarwiłam część metalowych elementów, co w zestawieniu z naturalnym kolorem bambusa dało interesujący efekt, podobnie zresztą jak działanie odwrotne. Ciepłą, słomkową barwę skontrastowałam z chłodnym, oksydowanym srebrem, a barwiony na czarno bambus z połyskującą miedzią. Ogromne bransolety, wyraziste naszyjniki i delikatne kolczyki stały się inspiracją do powstania linii metalowej zestawianej z różnymi gatunkami drewna. Kolekcja w poetycki sposób została opisana na www.orska.pl: „Wytrzymała, sprężysta, silna i smukła. Elastyczna łądzyga bambusa sprawdza się w wielu dziedzinach - utrzymuje konstrukcję rusztowania, zamienia się w pięknie brzmiący instrument i jest ozdobą w domu. Czy ugnie się pod ciężarem kobiecych potrzeb? Anna Orska, postanowiła to sprawdzić, okiełznać siły natury i nadać charakteru pędom bambusa. Powstała biżuteria, która daje poczucie bezpieczeństwa i wyzwala moc, jaką skrywa kobiece ciało. Bambu to biżuteria orientalna, subtelnie dzika i

kusząco delikatna, przyjmuje nowoczesną i prostą formę. Niekonwencjonalne wzory i materiały stykają się na jednej, biżuteryjnej płaszczyźnie i tworzą egzotykę na miarę Dalekiego Wschodu.”

REM

Różnorodność jest podstawą mojego projektowania, stąd kolejne, niezwykle barwne wyzwania. Tym razem zrezygnowałam z kontrastu pomiędzy surowcami – to nie one były tu najważniejsze. Mój wyjątkowy stosunek do kolekcji REM wynika z efektywnej współpracy z innymi artystami. Do swojego projektu zaprosiłam współczesnych grafików i rysowników. Mieli stworzyć lub wybrać z już zrealizowanych dzieł takie, które



Rysunek 26

Kolia z kolekcji REM

chcieliby zobaczyć przeniesione do biżuterii. Swoje wizje dostarczyli mi: Anastazja Borowska, Sonia Hensler, Anka Kuprian, Robert Kuta, Mateusz Suda, Paweł Zawiślak (Kropki Kreski).

Tak powstała „REM”, Rapid Eye Movement, to faza snu, w której aktywność mózgu jest najsilniejsza. Właśnie wtedy śnimy, nasz umysł tworzy nierealne obrazy stanowiące połączenie marzeń i emocji, a gałki oczne szybko się poruszają śledząc surrealistyczne ciągi wydarzeń. Zwykle nie da się ich odtworzyć ani przywołać, a na pewno nie da się ich opowiedzieć. Dlatego, najlepiej wyrazić je przez rysunek, grafikę, kolaż, graffiti czy gest namalowany pędzlem artysty. Postanowiłam zmierzyć się z niezwykłymi wizjami, które powstają we śnie, utrwalając ulotność marzeń sennych. Barwne, ekspresyjne, niepokojące, czy zabawne kompozycje zmieniły się w proste w formie naszyjniki oraz mieniące się niczym kalejdoskop kolie opatrzone podpisem autora. Malowany papier pocięłam, poskładałam na nowo w osobliwe mozaiki i utrwaliłam w żywicy epoksydowej, by nie stracić intensywności kolorów i nie dopuścić do zblaknięcia sennych wizji poszczególnych twórców. Tym samym, nośnikiem sztuki nie jest ściana galerii, muzeum, czy ściany naszych domów, ale my sami. Obustronne jubilerskie wzory intrygują kolorem, kreską i fakturą. Widać na nich mięsistość pędzla, czy delikatność i precyzję rapitografu. Twórczość artystów zyskała użytkowy charakter, można ją w odważny sposób zestawiać z deseniami

tkanin, które nosimy. Projekt ten, mam zamiar cały czas rozwijać i zapraszać do grona twórców „REM” kolejne postaci artystycznego świata.

Dukaty

Jest jeden rodzaj pamiątki, którą każdy podróżnik przywozi ze swoich zagranicznych wojaży. Nieważne dalekich, czy bliskich, choćby się chciało, praktycznie nie da się tego uniknąć. Monety, bo o nich piszę, często czekają później w naszych domach na to, aby je wykorzystać w czasie ponownej podróży w to samo miejsce. Ale w moim przypadku to złudne, bo rzadko wybieram się tam, gdzie już byłam. Chcę



Rysunek 27

poznać nowe, nieznane mi jeszcze miejsca, odkrywać egzotyczne kultury i zjawiskową przyrodę. Monety zostają często, poza zdjęciami, jako jedyna pamiątka. Pamiątka nieplanowana, przypadkowa, bez tego bagażu emocji, co bilet kolejowy, czy blizna na nodze. Mieszają się z pozostałymi, zdomawiają i zostają. Stąd wziął się pomysł na kolejną kolekcję o nazwie „DUKATY”, która wykorzystuje oryginalne monety sprzed lat. Połączone łańcuchami, rzemieniami wydają brzęczące dźwięki i przywołują wspomnienia. Pozostawione w swojej naturalnej kolorystyce pachną wielokulturowo, pachną przygodą i nieznanym.

Pierwsze monety powstały już około 2,5 tysiąca lat temu. Ich wygląd zmieniał się na przestrzeni czasu i w zależności od miejsca wybicia. Były wielokątne blaszki z miedzi i okrągłe złote dukaty, pesety z dziurką w środku i kwadratowe klipy. Wartość najczęściej zależała od wartości kruszcu, z którego zostały wykonane. Niektóre są prawdziwymi dziełami sztuki, tak pięknymi, że trudno się z nimi rozstać. Głowy włodarzy wybite na awersach opowiadają historię danego kraju. Czego by nie robić, czasy ich świetności minęły. Teraz, w dobie plastikowego pieniądza i rozliczeń bezgotówkowych stare monety odeszły w zapomnienie. Warto jednak te piękne i tym bardziej, te przynoszące szczęście założyć, zamiast pozwalać im leżeć gdzieś na dnie szuflady, skąd nigdy już nie wyjdą. A nuż przyciągną swoje bardziej współczesne koleżanki?

Nazwa kolekcji „DUKATY” jest symboliczna. Dukatem nazywano kiedyś wyłącznie złote monety, te użyte przeze mnie noszą ślady złotych czasów, ale nie muszą być z najdroższego kruszcu. Osadzone w prostych oprawach zaskakują wielobarwnością: srebrne, miedziane, aluminiowe, mosiężne i stalowe, nowsze i starsze, z mniej czy bardziej wytartym reliefem. Od pewnego czasu nabywczą wartość pieniądza rozmija się z wartością surowca. W kolekcji, wartością jest nie tylko piękno starych monet, materiał z którego je wykonano ale i widoczna data wybicia. Stanowią istotny dokument z przeszłości. [ORSKA 2016]

Ornare

Wychowałam się w domu, w którym do starych przedmiotów podchodziło się z szacunkiem. Ornare, to kolejna kolekcja, obok Vintage i Dukatów, pochylająca się nad zagadnieniem „wychodzenia z użytku”. Potrafię dostrzec i docenić poszczególne detale, z ogromnych ram wybrać i zachwycić się małym elementem. Każdy czas ma swojego ducha, który na nas wpływa. Dlatego też, nurt upcydlingu stał się istotny w mojej pracy twórczej i gorliwie go propaguję.



Rysunek 28

Bransoleta z kolekcji Ornare

Tym razem skupiałam się na starych ozdobach, tych jednak przeznaczonych dla innych przedmiotów, a nie dla ludzi. Metalowe okucia, klamki, szyldy, uchwyty samowarów, fragmenty ram obrazów, rollwerki, maskarony i putta ze sztukaterii na starych kamienicach, lwie głowy z kołatką w paszczy. Wszystko bogato zdobione, dziś często przegrywające z minimalistyczną oszczędnością. Rzemiosło XIX wieku jest kopalnią takich skarbów w najróżniejszych stylach: od antyku przez gotyk, renesans, barok do rococo. Inspiracja minionymi epokami przeniesiona do współczesności dała efekt eklektyzmu XXI wieku. Stary ornament może znaleźć użytkowe zastosowanie w naszych czasach. Przeszłość ma w sobie nie tylko doświadczenie, ręczną precyzję rzemiosła, którą dzisiaj naśladujemy zaawansowaną technologią, ale i swoją opowieść, choć czasem kompletnie nam nieznaną. Niepowtarzalne formy bransolet, ciekawe ornamenty na naszyjnikach,

eleganckie kolczyki i niebanalne modele pierścieni przywołują romantyczne, a nawet orientalne wspomnienia.

Zen

Za każdym razem kiedy czuję dreszcz ekscytacji przeszywający mnie podczas projektowania, czuję się zawodowo spełniona i szczęśliwa. To tak, jakbym podróżowała w poszukiwaniu różnych odpowiedzi na ważne dla mnie pytania, a te znalezione prowadziły mnie do następnych. Okresy euforii i odprężenia następują po sobie naprzemiennie, jak cykle sinusoidy. Przykładem falowych uniesień może być chociażby wyjazd do Hiszpanii, gdzie dzika przyroda, plaże i morze po krótkim wyciszeniu, znowu podniosły we krwi ciśnienie projektowe podsuwając kolejny pomysł.

Z tej podróży, wróciłam z otoczkami, zwykłymi kamieniami idealnie oszlifowanymi przez morską wodę. Oczarowana jedną z hiszpańskich plaż - Playa de los Muertos, postanowiłam stworzyć biżuterię z kamieni obrobionych przez naturę. Wszystkie równie gładkie, przyjemne w dotyku, o łagodnym kształcie bez kaleczących krawędzi – symbole wewnętrznej harmonii, wyciszenia i spokoju. Wreszcie doczekały się oprawy, każdorazowo wykonanej ręcznie i dopasowanej do pojedynczego okazu. Biżuterię można nosić dwustronnie, z jednej strony dominuje kamień, z drugiej – prosta kreska oprawy, dla której otoczek jest tłem. Mistykę kolekcji podkreślają metalowe komponenty odwołujące się do buddyjskich symboli (koło Dharmy, węzeł wieczności). Różne odcienie grafitów, ciepłych i matowych szarości, to jedna strona natury kamienia; mokry kamień, połyskujący w intensywnym słońcu ukazuje zupełnie inne, migotliwe oblicze. Płaskie kamienne tafle, twarde, z inkluzjami innych minerałów ujęły mnie swoim kojącym spokojem. Stanowią w kolekcji wyraz stanu zen, równowagi umysłu, ducha i ciała. Biżuteria ma stać się prywatnym ogrodem ukojenia i kontemplacji, oderwaniem od zgiełku codziennego życia. Oby tworzyły harmonijną całość z kobietami, które będą je nosić. [ORSKA 2016]



Rysunek 29

Naszyjnik z kolekcji Zen

Craft

Po raz kolejny w swojej pracy wykorzystałam polskie rzemiosło projektując kolekcję Craft. Do projektu zaprosiła mnie Manufaktura w Bolesławcu, jedna z fabryk produkująca ceramikę w słynnym bolesławieckim stylu. Miałam już pewne doświadczenie w pracy z ceramiką, przy okazji pracy nad kolekcją Włocławek dla W.Kruk. Znałam możliwości i



ograniczenia tego surowca. O ile jednak, we Włocławku, starałam się wiernie oddać ducha tamtejszego stylu, o tyle teraz moje projektowe założenia były estetycznie dalekie od tego, z czym na co dzień kojarzy się design Bolesławca. Naczynia są zdobione bardzo bogato, często wielokolorowo, uzyskując w ten sposób wrażenie przepychu. Mnie zależało na przełamaniu standardowej stylistyki dostępnej na rynku ceramicznej biżuterii. Dlatego potraktowałam kamionkę jak przeskalowany szlachetny kamień i nadałam jej formę fasetowanej bryły. Z szerokiej gamy dostępnych w Manufakturze dekoracyjnych ornamentów wybrałam te małe i najprostsze: kółeczka z dziurką, kropki, stylizowane kwiatki i minimalistycznie rozmieściłam je na ceramice. Korzystając z większych wzorów, odbijałam je fragmentarycznie, na pojedynczej fasetce lub z lekkim przesunięciem na fasetę sąsiednią, by nie zdominowały samej bryły. Osiągnęłam w ten sposób frapujący efekt przypadkowości, oczywiście starannie zaplanowanej. Najczęściej używany w stylu bolesławieckim kobalt zastąpiłam czernią, kobalt i czerwień zostawiając dla pojedynczych sztuk biżuterii.

Rysunek 30

Bransoleta z kolekcji Craft

Kamionkowe elementy osadziłam w oprawach kontynuujących nieregularne wieloboczne kształty. Oba komponenty są tak samo zwarte i geometryczne. To dwie idealnie dopasowane do siebie formy, gdzie jeden element wchodzi w drugi – metalowa fasetka jest przedłużeniem tej ceramicznej. Wykorzystując oksydację, uzyskałam kontrast ciemnego metalu z naturalną barwą ceramiki, wyjątkowo jasną, dzięki takiej właśnie glinie z okolic Bolesławca.

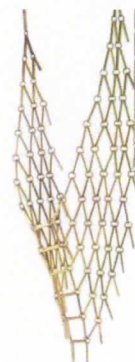
Do stworzenia kolekcji niezbędna była znajomość technologii ceramicznych i technik wypału. Udało mi się własnoręcznie wykonać modele i wdrożyć je do

produkcji. Poznałam przebieg wykonywania matryc, do których wlewa się ciekłą masę ceramiczną. Zarówno glina, jak i metal w trakcie obróbki cieplnej kurczą się – tworząc wzory od podstaw, musiałam to przewidzieć i uwzględnić. Zapoznanie się z procesem doprowadziło mnie do punktu najważniejszego – techniki stempelkowego zdobienia naczyń. Ten sposób nanoszenia wzorów ma wielowiekową tradycję i nadal wykonywany jest ręcznie. Podróżując po Świecie miałam możliwość zajrzenia do wielu fabryk; wiem jednocześnie jak trudne jest podpatrywanie pracy innych ludzi. Wypracowywanych latami sekretów raczej się nie udostępnia, wręcz chroni się je przed konkurencją na rynku. W Manufakturze pozwolono mi poznać wszystko od początku do końca, a proces produkcji prawdziwie mnie zafascynował.

Efekt naszej wspólnej pracy dowodzi, że folk ma wiele twarzy i jest dla każdego. Trzeba tylko znaleźć na niego sposób, oswoić i nie bać się wracać do znanych już tematów.

Astro

Inspiracją kolekcji Astro, były komety, systemy planetarne i konstelacje gwiazd, a konkretnie konwencjonalny sposób ich graficznego zapisu. Kreski i kropki wyznaczające zarys gwiazdozbioru stały się podstawą do stworzenia systemu komponentów, prostych, podłużnych elementów i łączących je ogniwek. Można z nich tkąć międzygwiazdne sieci, metaliczne pasy Oriona, tworzyć własne konstelacje i



Rysunek 31

Naszyjnik z kolekcji Astro słodkowodnych przypomina powierzchnię Księżyca, zwłaszcza oprawiona w koliste formy nawiązujące do jego okołozemskiej orbity. Nawet nie znając się na astronomii można w kolekcji odczytać zapis kosmosu. [ORSKA 2016]

Love

Wzory z kolekcji Love powstały w technologii odlewu z natury. Modelem do ich wykonania były prawdziwe nasiona klonu. Zależało mi na uzyskaniu jak najwierniejszej kopii „nosków-miłosków” i zachowaniu ich naturalnej struktury. Zobaczyłam w nich transkrypcję głębokiego uczucia – są delikatne, a jednak dają początek potężnemu drzewu; zadaniem dwóch charakterystycznych skrzydełek jest uniesienie ukrytych nasionek jak najwyżej i jak najdalej. Zupełnie jak z



Rysunek 32
Kolczyki z kolekcji Love

miłością. Klonowe „noski” przywołują mi na myśl figle z dzieciństwa, kiedy to z moim rodzeństwem przyklejaliśmy je sobie na nosy podczas zabaw. Te niezwykle miłe wspomnienia, przepełnione radością, beztroską i miłością były inspiracją do stworzenia kolekcji walentynkowej w 2014 roku.

Eternal

Linia Eternal, to kolejna kolekcja przywieziona z podróży. Tym razem jednak nie z jednego konkretnego miejsca. Podczas wyjazdów, a także przeglądając albumy, zauważyłam, że pewne ornamenty pojawiają się niezależnie na tekstyliach z odległych od siebie zakątków Świata. Takie same wzory zdobią irańskie dywany, peruwiańskie poncha i lapońskie ozdobne taśmy. Chodzi o geometryczne schodkowe wzorki, składane z kwadratów, rombów lub trójkątów.



Rysunek 33
Bransoleta z kolekcji Eternal

Zestawiane są wszędzie w podobny sposób, np. w ośmioramienne gwiazdy, koncentrycznie ułożone romby z pająkowatymi wypustkami na krawędziach, sercowate kształty podobne do parzenicy, zapętlające się meandry. Na pierwszy rzut oka trudno stwierdzić czy dywan pochodzi z Pakistanu, Meksyku czy Suwalszczyzny. Można dowodzić, że to oczywista konsekwencja techniki tkackiej i bez wątpienia to racja, ale zastanawia fakt, że tak samo zdobione są powierzchnie nie podlegające jej rygorom – są malowane na greckich wazach, wycinane w

kamieniu na ścianach prekolumbijskich świątyń czy drewnianych nadprożach maoryskich domów. Świadczy to prawdopodobnie o głęboko zakorzenionej, wspólnej dla całej ludzkości wizji piękna.

Wycięłam w metalu ażurowe elementy, aby dodać kolekcji jeszcze bardziej etnicznego charakteru, ręcznie skułam ich powierzchnię, uzyskując chropawy, „prymitywny” połysk. Seria drobnych komponentów o kontrastowych formach pozwala na złożenie modeli o różnej sile wyrazu, który trudno przypisać jednej konkretnej kulturze.

Bery

Satysfakcjonujące efekty odlewania z natury, które osiągnęłam przy pracy nad kolekcją Love, zachęciły mnie do poszukiwania innych, naturalnie pięknych form. Oczywistym wyborem na takie poszukiwania był las pełen mchów, porostów, szyszek, pędów i innych filigranowych konstrukcji. Takie formy są



większym wyzwaniem przy odlewaniu, wymagają większej precyzji, poprzeczka została wysoko zawieszona.

Rysunek 34

Pierścienek z kolekcji Bery

Kolekcja Bery to drobne pędy borówek z młodymi liśćmi, misterne gałązki żywotników, łuskowate kwiatostany i pająki o cienkich nóżkach przeniesione w mosiądz. Ich ciepłą fakturę pełną zmarszczek, żyłek i porów zestawiałam z chłodnym blaskiem kryształów, które pojawiają się to tu, to tam, raz udając jagody, raz krople rosy. Kontrast pomiędzy kojącą organiczną materią a iskrzącymi klejnotami dodaje biżuterii magii, jakby zostały zerwane gdzieś w zaczarowanym, baśniowym lesie. Bery jako kolekcja, świetnie wpisała się trendy wiosenne 2014 roku i została doceniona przez lifestylowe pisma w Polsce.

Moon

Kolekcja Moon to biżuteria, która przyciąga uwagę nie tyle swoją formą, co nieoczywistą, satynową fakturą. Powierzchnia blachy poddana działaniu wysokiej temperatury rozszerza się, nadtapia i marszczy, dając efekt zastygłej lawy lub księżycowego krajobrazu. Sieć nieregularnych zmarszczeń jest



niewypowtarzalna i wyjątkowa, jak linie papilarne. Tak subtelna i elegancka struktura wymaga równie eleganckiej i nienachalnej formy. Wybrałam dla niej nieregularne elipsowate kształty, na wzór plamy farby rozprowadzonej okrężnym ruchem pędzla. Nowoczesnego sznytu dodają proste, podłużne elementy wykończone na wysoki połysk, tnące miękką fakturę jak nóż. Oba elementy jubilerskie kontrastują ze sobą, jakby były odrębnymi bytami, całość jednak świetnie ze sobą współgra. Efektowność i różnorodność powierzchni widać szczególnie dobrze w rozłożystych wieloelementowych koliach, kiedy każda blaszka inaczej rozprasza światło i całość mieni się dzięki nierównościom powierzchni.

Rysunek 35

Pierścienek z kolekcji Moon

Soda

Kolekcja Soda powstała przy użyciu najnowszej technologii druku 3D. W świecie designu i mody powstały już projekty sukienek czy butów, które mogły przeobrazić się bezpośrednio z rysunku w namacalny kształt. Projekt najpierw powstaje wirtualnie, potem jest dosłownie drukowany z wosku jubilerskiego w trójwymiarowy model. Tym razem, zainspirowały mnie



ławice srebrzystych bąbelków unoszące się w gazowanych napojach. Słodki symbol bezpretensjonalnej radości i euforii. Musujące i orzeźwiające, taka miała być ta kolekcja.

Rysunek 36

Naszyjnik z kolekcji Soda

Migotliwość pęcherzyków powietrza oddają nieregularnie rozrzucone kółeczka różnej wielkości. Raz pełne, raz ażurowe, raz wypełnione iskrzącym

kryształem, raz opalizującą perłą, nawarstwiają się, pulsują, rozlewają w nieokiełznaną pianę. Cała kolekcja składa się z kilkunastu powtarzalnych elementów, które zmnożone dają wrażenie dynamicznej i buzującej powierzchni. [ORSKA 2016]

Pills

Żyjemy w strauumatyzowanych czasach, Świat pędzi na złamanie karku i z tego pędu uczynił atut. Sukces, lub jego brak jest źródłem frustracji, odpoczynek wprawia w niepokój, nerwowo pracoholizm domaga się nagrody. Współczesność karmi nas medykamentami na wszystkie życiowe bolączki. Są leki na sen, koncentrację, porost włosów i trawienie.

Dlatego powstała kolekcja Pills. Projekt pojawił się w kontrze do czasów, w których żyjemy. Zaprojektowałam pigułki na marzenia, miłość, nadzieję, wiarę... Czyż nie bardziej przydatne?

Odzwierciedlone w skali 1:1 kształty tabletek, pastylek i kapsułek wydrukowałam w technologii 3D i opatrzyłam napisami, wskazującymi na jakie życiowe braki dana pigułka pomoże. Małe elementy zyskały w ten sposób znaczenie symboliczne i mogą stać się amuletem przynoszącym ukochanej osobie ulgę w strapieniu, prawdziwym „lekiem na całe zło”.



Rysunek 37 Kolekcji Pills

Fossil

Kolekcja Fossil odpowiada na atawistyczną potrzebę zareklamowania swojej męskości. Powstała z myślą o współczesnych łowcach dinozaurów i pogromcach rekinów. Kości i kły pokonanych drapieżników, zdawałoby się potężniejszych od naszego gatunku, kiedyś stanowiły o wartości myśliwego. I dziś mają dawać siłę, choć niekoniecznie podczas polowań, raczej do codziennych zmaganiań.



Rysunek 38
Naszyjnik z kolekcji Fossil

W tej kolekcji wykorzystałam kręgi gadów, uzębienie rekinów i ptasie szpony – elementy przez pierwotne plemiona najczęściej używane jako amulety. Użyłam technologii odlewu jubilerskiego, choć niektóre zęby rekinów są oryginalnymi skamielinami sprzed 10 tys. lat.

Apis

Plaster miodu jest jednym z matematycznych cudów natury. Pojedyncza komora ma najkorzystniejszy stosunek powierzchni boków do objętości, czyli maksimum przestrzeni przy minimum materiału. Skonstruowanie perfekcyjnego plastra wymaga nieprzeciętnej precyzji i synchronizacji całego pszczelego zespołu. Kolekcja Apis (z łac. „pszczola”) to hołd dla owadziej pracowitości.



Rysunek 39 Kolia z kolekcji Apis

Wszystkie modele opierają się na heksagonalnych ażurach. Różnicując ich wielkości odkrywam dekoracyjność całej struktury. Niektóre wzory wręcz ocierają się o Art Deco. Dla przełamania monotonnego rytmu sześciokątów wybrane komory zasklepiłam masą perłową, a płaskość złamałam dodając trójwymiarowe pszczoły naturalnych rozmiarów. Szczególnie lubię tę kolie, na której osadziłam kilka owadów – uzyskałam wrażenie jakby na sztywnej obręczy wrzała pszczela praca.

Kolekcja Apis nie kończy się na biżuterii. Włączyłam ją w pomoc akcji Greenpeace „Adoptuj Pszczolę”. Część dochodu ze sprzedaży kolekcji jest przeznaczony na ratowanie pszczelich rodzin przed wymieraniem.

Bibliografia

1. Stempin. A., (red.) 2015, *996 Pamięć w dębie zachowana*, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
2. ORSKA, 2016, <http://orska.pl/>, [dostęp: 2016]

Spis rysunków

Rysunek 1	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 2	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 3	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 4	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 5	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 6	Obiekt nr MAP/IZN 2013:50	2
Rysunek 7	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 8	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 9	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 10	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 11	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 12	Obiekt nr MAP /INZ 2013:50	2
Rysunek 13	Pierścień z kolekcji Włocławek	2
Rysunek 14	Bransoleta z kolekcji Krzemień Pasiasty	2
Rysunek 15	Naszyjnik z kolekcji Hafty Łowickie	2
Rysunek 16	Naszyjnik z kolekcji Frywolitki	2
Rysunek 17	Kolia z kolekcji Sklamieniałe Drewno	2
Rysunek 18	Bransoleta z kolekcji Extreme Sport	2
Rysunek 19	Kolia z kolekcji Made of Paper	2
Rysunek 20	Naszyjnik z kolekcji Winorośl	2
Rysunek 21	Naszyjnik z kolekcji Vintage	2
Rysunek 22	Naszyjnik z kolekcji Frost	2
Rysunek 23	Kolia z kolekcji Rundo	2
Rysunek 24	Bransoleta z kolekcji Machiny	2
Rysunek 25	Naszyjnik z kolekcji Bambu	2
Rysunek 26	Kolia z kolekcji REM	2
Rysunek 27	Kolia z kolekcji Dukaty	2
Rysunek 28	Bransoleta z kolekcji Ornare	2
Rysunek 29	Naszyjnik z kolekcji Zen	2
Rysunek 30	Bransoleta z kolekcji Craft	2
Rysunek 31	Naszyjnik z kolekcji Astro	2
Rysunek 32	Kolczyki z kolekcji Love	2
Rysunek 33	Bransoleta z kolekcji Eternal	2
Rysunek 34	Pierścionek z kolekcji Bery	2
Rysunek 35	Pierścionek z kolekcji Moon	2
Rysunek 36	Naszyjnik z kolekcji Soda	2
Rysunek 37	Kolekcji Pills	2
Rysunek 38	Naszyjnik z kolekcji Fossil	2
Rysunek 39	Kolia z kolekcji Apis	2

Załącznik 1




Wykaz obiektów z zabytkowym drewnem, wchodzących w skład wystawy 1000 lat w naszyjnikach



Muzeum Archeologiczne w Poznaniu





ul. Wodna 27



61-781 Poznań

Wykaz obiektów z zabytkowym drewnem, wchodzących w skład wystawy „1000 lat w naszyjnikach”

Lp	Obiekt	Nr inw.	Materiał	Opinia konserwatorska	Zdjęcie
1.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno – jeden element drewniany spękany, bez konserwacji. Metal – stan zachowania dobry,	
2.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno konserwowane, gładkie, ciemne. metal stan zachowania bardzo dobry	
3.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno zabytkowe nie konserwowane, spękane ze szparami i beżowymi plamami (piasek). Metal - stan zachowania bardzo dobry	

Lp	Obiekt	Nr inw.	Materiał	Opinia konserwatorska	Zdjęcie
4.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno zabytkowe z sęcziem, ciemne, lekko spękane. Metal i skóra - stan zachowania bardzo dobry	
5.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno zabytkowe zatopione w żywicy. Metal i skóra - stan zachowania bardzo dobry	
6.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno zabytkowe zatopione w żywicy. Metal - stan zachowania bardzo dobry	

Lp	Obiekt	Nr inw.	Materiał	Opinia konserwatorska	Zdjęcie
7.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno zabytkowe – stan zachowania dobry, barwy ciemnej; 47 elementów drewna oprawionego w metal. Metal - stan zachowania bardzo dobry	
8.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Pięć elementów drewnianych. Drewno lekko spękane, ciemne. Metal – stan zachowania dobry.	
9.	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Pięć elementów drewna o powierzchni gładkiej po cięciu. Barwa ciemna, struktura drewna porowata. Metal – stan zachowania bardzo dobry.	
10	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Siedem elementów z drewnem. Drewno konserwowane ciemne. Stan zachowania dobry. Metal – stan zachowania bardzo dobry.	

Lp	Obiekt	Nr inw.	Materiał	Opinia konserwatorska	Zdjęcie
11	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno – jedna część na powierzchni nie jest gładka; druga część cięta, gładka. Drewno ciemne. metal – stan zachowania bardzo dobry.	
12	<u>Naszyjnik</u> Drewno z konstrukcji wałów grodu poznańskiego Wykonanie naszyjnika Dr Anna Orska	MAP/IZ N 2013:50	drewno, metal	Drewno – dolny element nie konserwowany, spękany. Reszta – stan zachowania bardzo dobry.	

Załącznik 2

Zaświadczenie o udziale w projekcie *Współczesne piękno dawnego drewna*



Dyrektor
Muzeum Archeologicznego w Poznaniu
Pałac Górków • ul. Wodna 27 • 61-781 Poznań
tel +48 61 852 64 30 • fax +48 61 853 10 10
www.muzarp.poznan.pl muzarp@man.poznan.pl

Poznań, 08.10.2014 r.

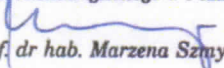
ZAŚWIADCZENIE

Pani dr Anna Orska została zaproszona przez Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, do wzięcia udziału w projekcie *Współczesne piękno dawnego drewna*, prowadzonym przez oddział muzeum – Rezerwat Archeologiczny *Genius loci* na Ostrowie Tumskim w Poznaniu od 2012 roku.

Tematem współpracy podjętej w 2013 - 2014 roku, stało się zabytkowe drewno pochodzące z konstrukcji wczesnośredniowiecznych fortyfikacji grodowych i zaproponowanie przez dr Annę Orską formy współczesnej oprawy dla tego surowca poprzez stworzenie 12 artystycznych naszyjników. Powstała biżuteria stanowi zespół eksponatów wystawy Rezerwatu Archeologicznego *Genius loci* „1000 lat w naszyjnikach” wchodzącej w skład projektu.

Kolekcja otrzymała stosowne numery inwentarzowe i jest integralną częścią zbiorów Muzeum Archeologicznego w Poznaniu.

DYREKTOR
Muzeum Archeologicznego w Poznaniu


prof. dr hab. Marzena Szmaj

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE
W POZNANIU
ul. Wodna 27 - Pałac Górków
61-781 POZNAŃ
tel. c./fax 0618528251, tel. s. 0618526430
NIP 778-10-27-0-3



Załącznik 3

Dokumentacja fotograficzna obiektów wraz z dokumentacją ich publicznej prezentacji



1000 LAT W
NASZYJNIKACH

Anne Orkwa





NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Onu



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omee



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omwo



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Onko



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omie



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Polka



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omwo



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omnia



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

oplu



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

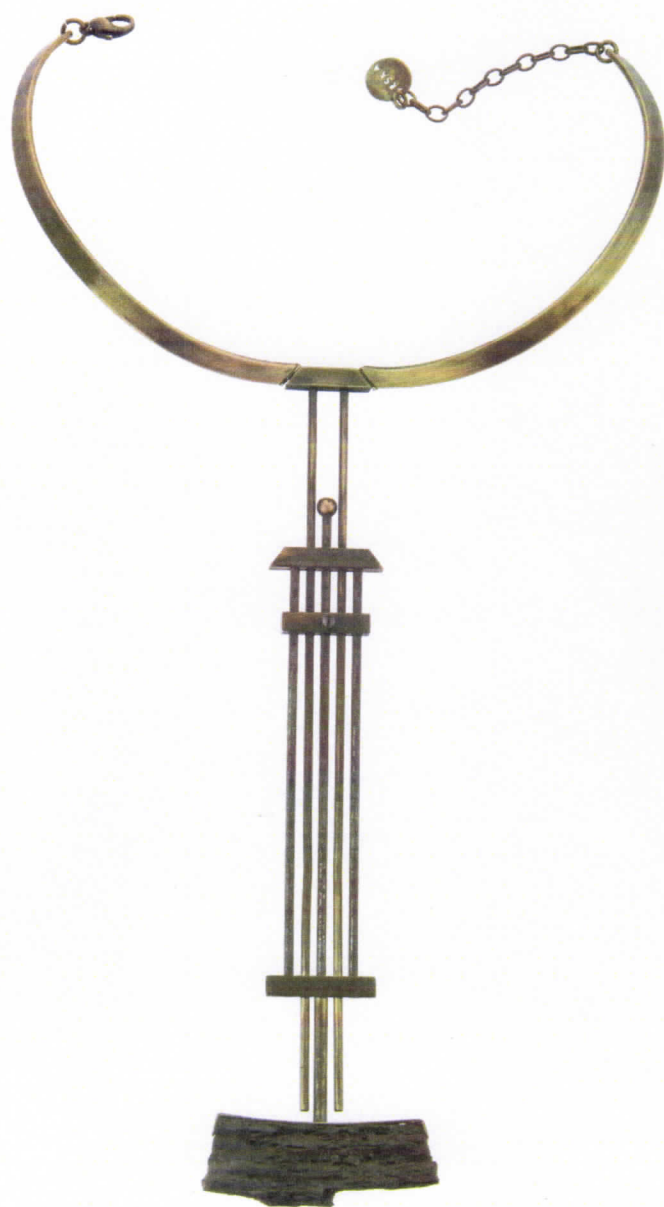
Muse



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omka



NASZYJNIK / FOT. KRZYSZTOF DĄBROWSKI

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Omce



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

emka



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Onlue



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Onlue



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Opis



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

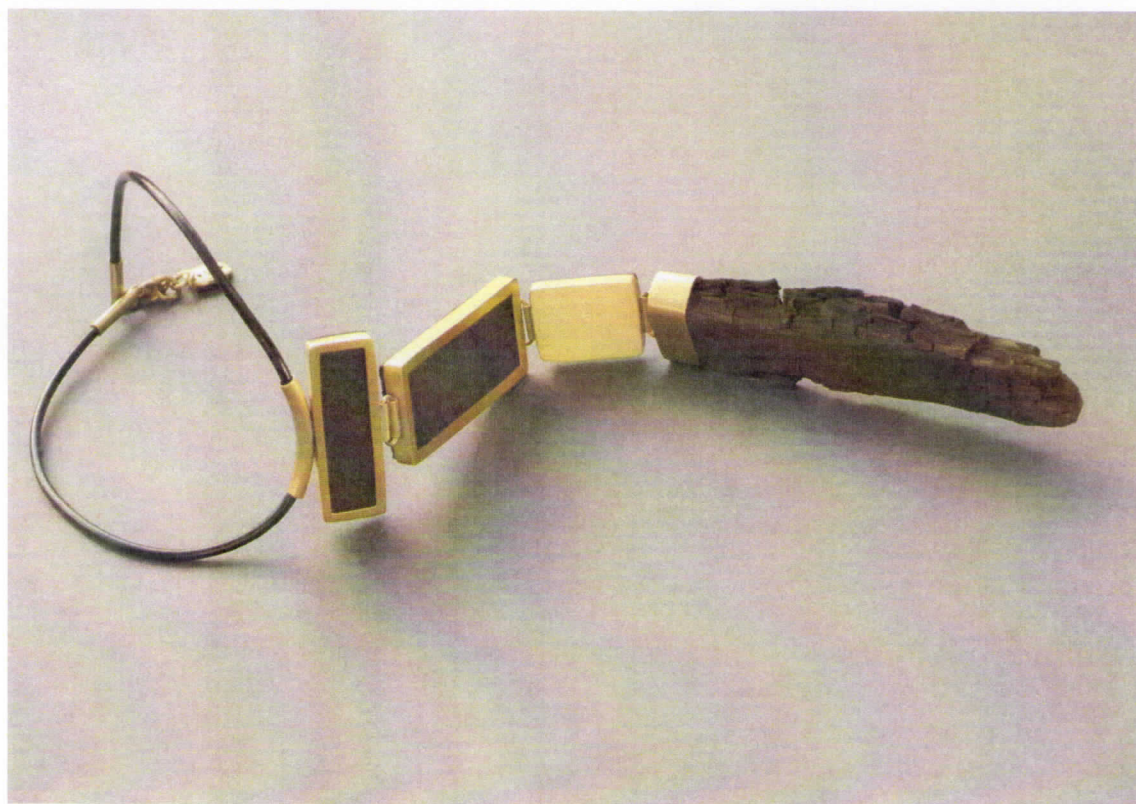
Opus



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

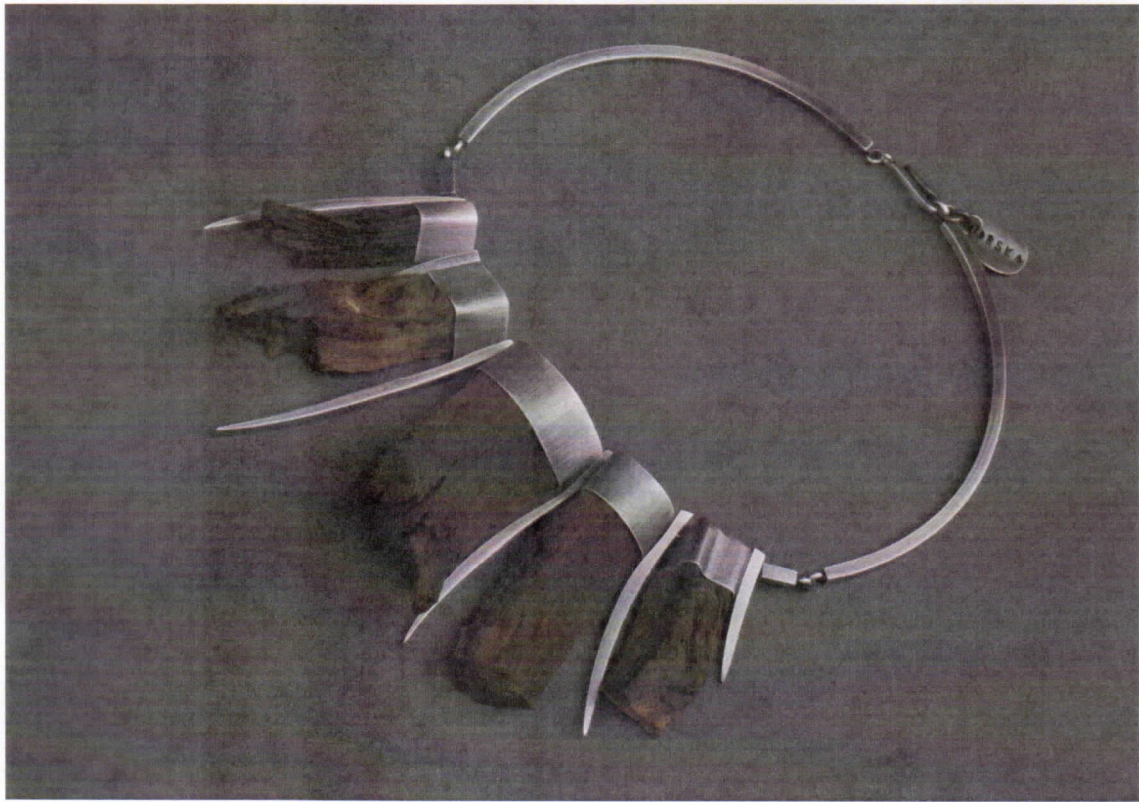
Ordu



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

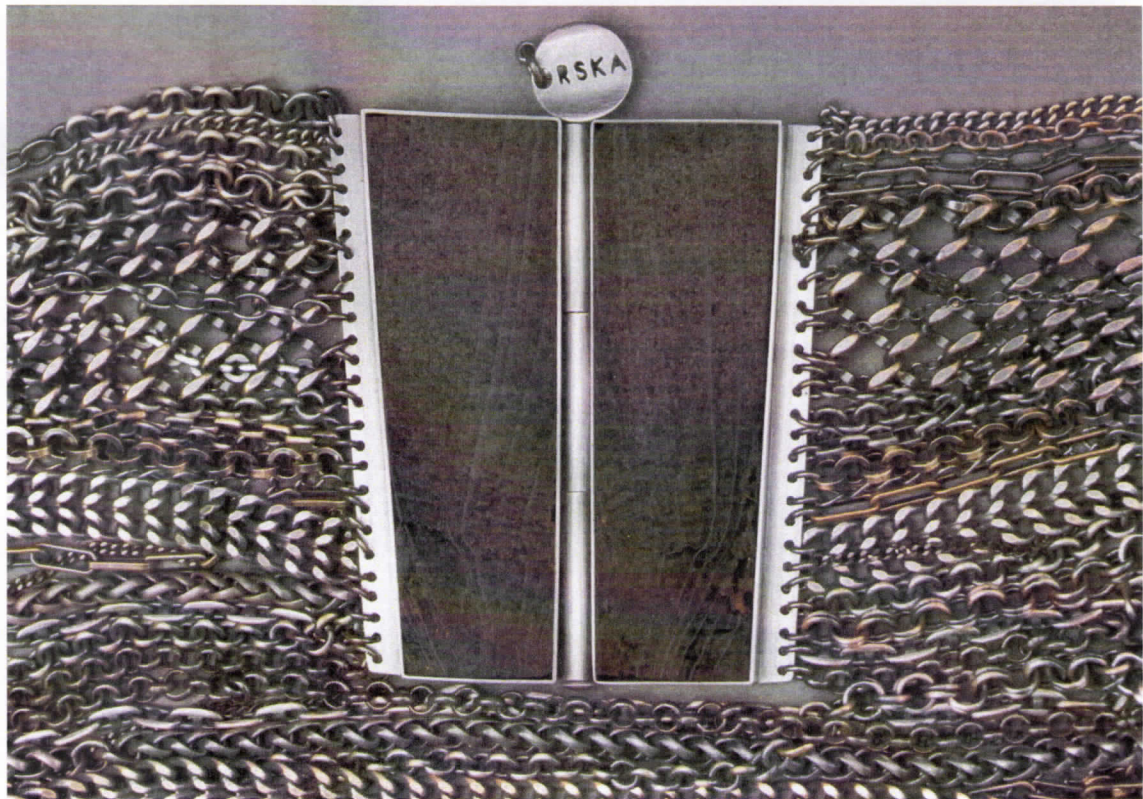
Opus



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

gniew



NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Opus




NASZYJNIK / FOT. KATERINA ZISOPULU-BLEJA

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Opis

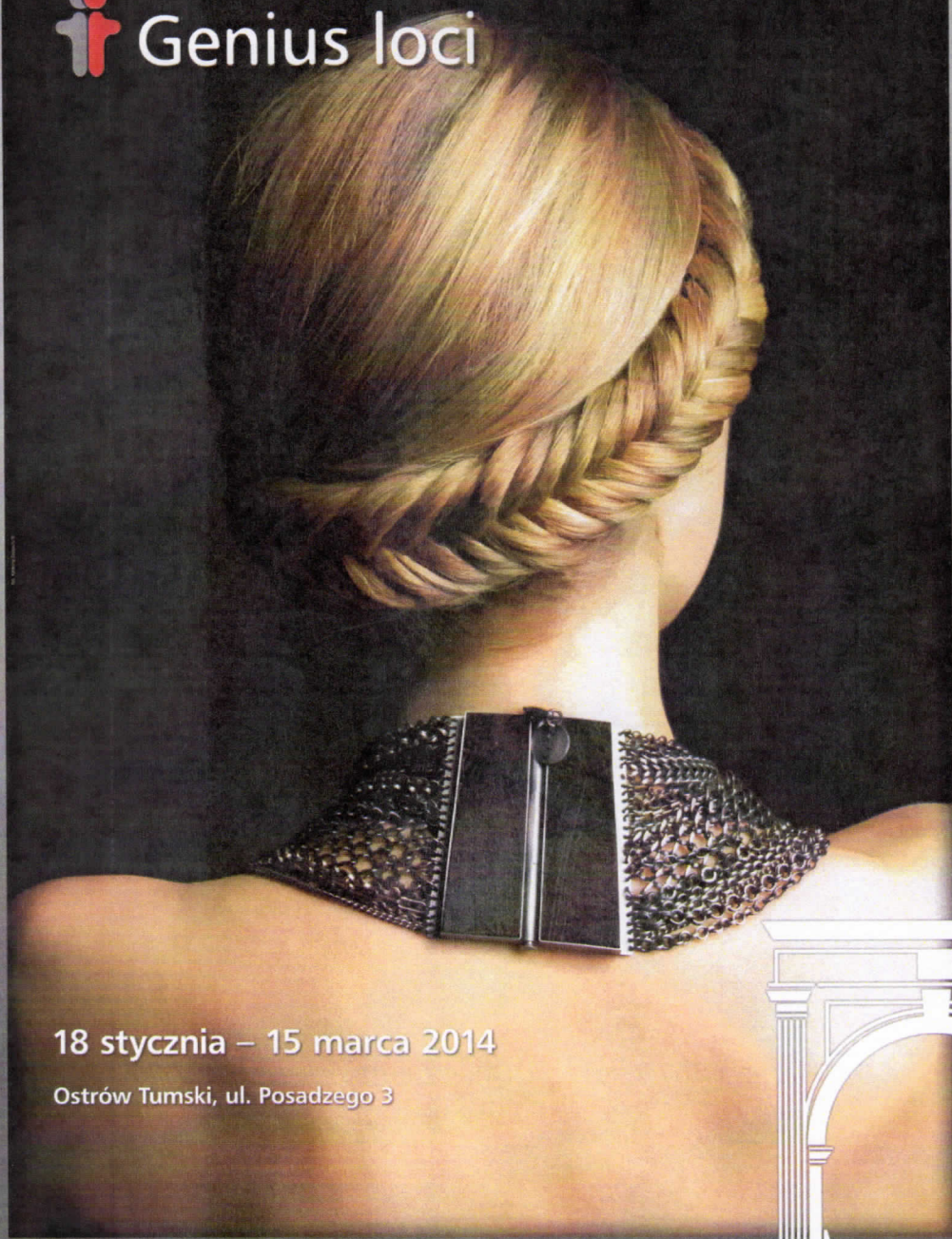
1000 lat w naszymiżnikach

Wystawa bizuterii **Anny Orskiej**
w Rezerwacie Archeologicznym

 **Genius loci**



inspired by
POZnań*



18 stycznia – 15 marca 2014

Ostrów Tumski, ul. Posadzego 3



POZnań*

WTK

GLOS
WIELKOPOLSKI

IKS


PLAKAT DO WYSTAWY

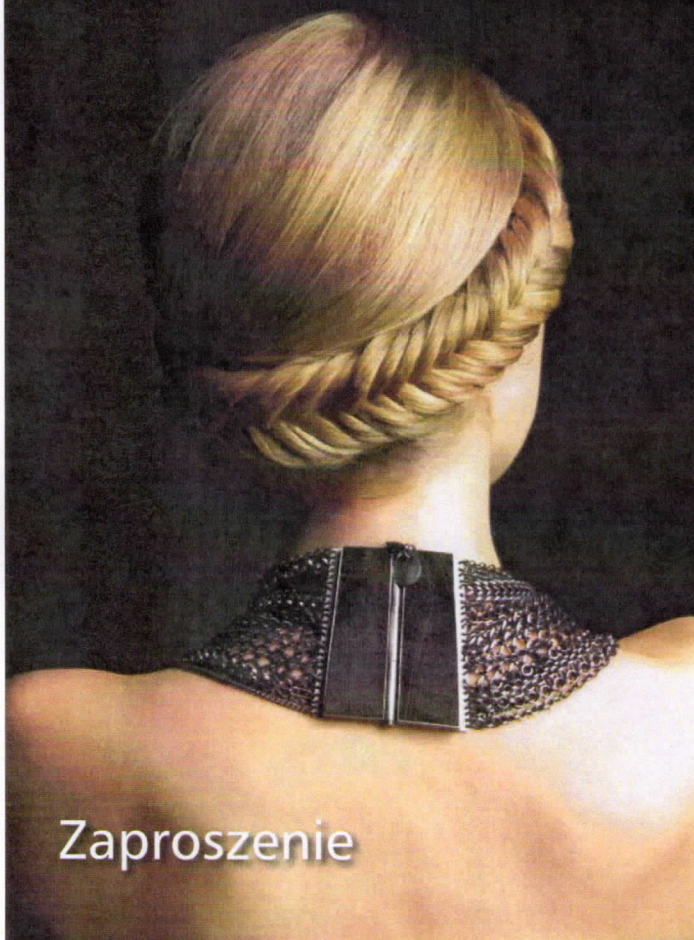
1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orska

1000 lat w naszymi jnikach

Wystawa biżuterii **Anny Orskiej**
w Rezerwacie Archeologicznym

 **Genius loci**



Zaproszenie

inspired by
POZnań*



rezerwat archeologiczny
 **Genius loci**
przekrój poznania

ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orska

Dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu
prof. UAM dr hab. Marzena Szmyt
ma zaszczyt zaprosić na otwarcie wystawy:

1000 lat w naszymi jnikach

Wystawa biżuterii **Anny Orskiej**
w Rezerwacie Archeologicznym **Genius loci**

Wernisaż odbędzie się w sobotę
18 stycznia 2014 roku
o godz. 12.00
w Rezerwacie Archeologicznym **Genius loci**
na Ostrowie Tumskim w Poznaniu
ul. Posadzego 3

Ekspozycja projektów autorstwa Anny Orskiej jest zaproszeniem do niecodziennego obcowania z historią, a jednocześnie propozycją, by fenomen Ostrowa Tumskiego zgłębiać dzięki refleksji artystycznej. Prezentowana biżuteria, niosąca w sobie dzisiejsze spojrzenie i wrażliwość, wyznacza nowe ścieżki fascynacji przeszłością. Oglądając te piękne okazy warto pomyśleć, że w każdy z powstałych naszymi jników swój wkład wnieśli średniowieczni budowniczywie powstającego wówczas miasta i państwa. Inżynierowie i drwale sprzed tysiąclecia są anonimowymi współautorami wystawy.

patroni medialni



ZAPROSZENIE NA WYSTAWĘ

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orska

Rezerwat Archeologiczny Genius loci
ul. ks. I. Posadzego 3
tel. 61 852 21 67, fax 61 853 27 78
www.muzarp.poznan.pl

Godziny otwarcia:

W sezonie letnim (od 1 kwietnia do 30 września)

od wtorku do czwartku 10.00-16.00

piątek 12.00-19.00

sobota 11.00-19.00

niedziela 10.00-15.00

(w poniedziałki nieczynne)

W sezonie zimowym (od 1 października do 31 marca)

od wtorku do czwartku 10.00-16.00

piątek 11.00-18.00

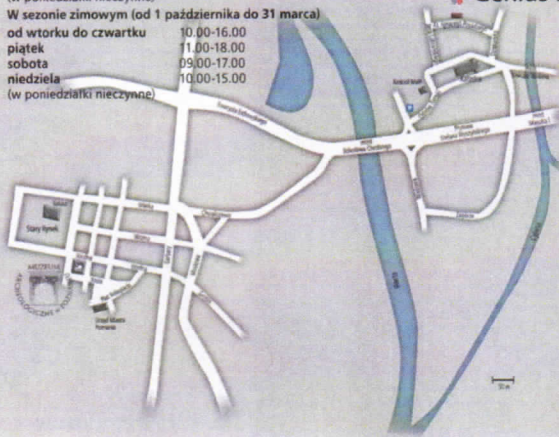
sobota 09.00-17.00

niedziela 10.00-15.00

(w poniedziałki nieczynne)



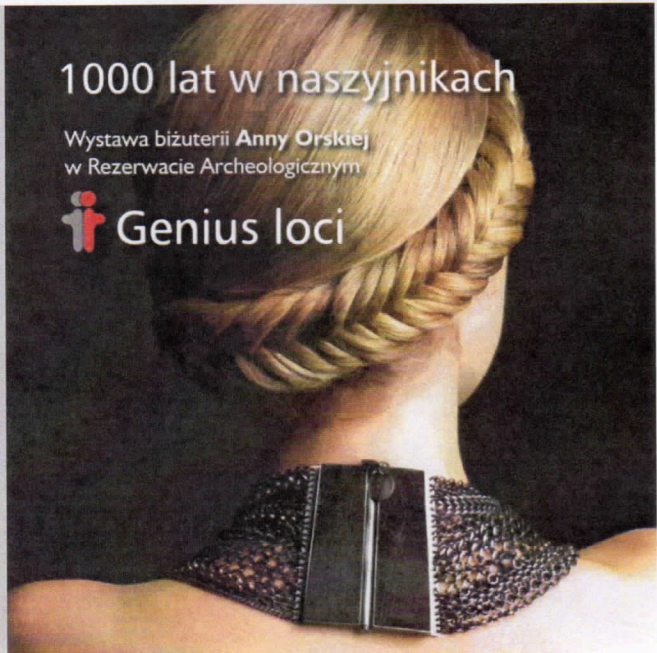
Genius loci



1000 lat w naszym jankach

Wystawa biżuterii Anny Orskiej
w Rezerwacie Archeologicznym

Genius loci



Kontakt z tak odległą przeszłością na początku mnie onieśmielił, jednocześnie był niezwykłą inspiracją. Bardzo szybko, podczas pracy, uzmysłowiłam sobie z jak delikatną i nieobliczalną materią drewna mam do czynienia. Zależało mi na wykorzystaniu jego naturalnej struktury, na której widoczna była przeszłość i destrukcja.

W wypolerowanych powierzchniach użyłam współczesnych technologii, a całość zderzyłam dla kontrastu z pierwotną, nietkniętą powierzchnią. Wykorzystałam we wzorach różne techniki utwardzania, polerowania, oprawiania, szlifowania, rzeźbienia i cięcia.

Dla mnie było to niezwykle doświadczenie obcowania z surowcem, który na co dzień oglądamy w gablotach muzealnych. Tworzywo to działa jak amulet, ma w sobie magię, historię i ciepło osad dawnych pokoleń. Daje wojowniczą moc, siłę i energię sprzed 1000 lat.

Anna Orska

FOLDER DO WYSTAWY

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

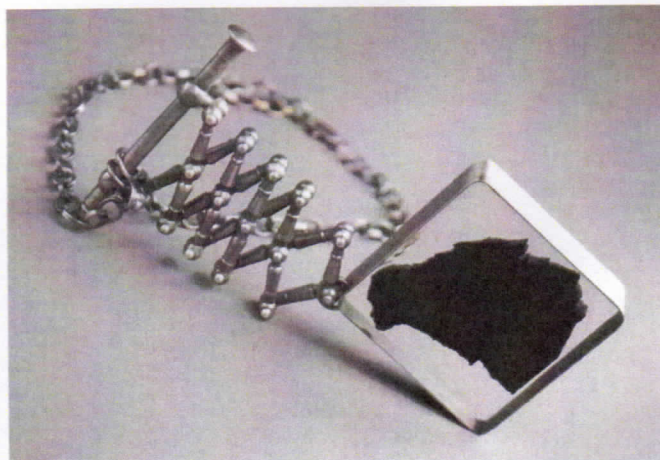
Orska

1000 lat w naszym jankach

Podczas wykopalisk setki lat przetaczają się pod dłońmi archeologów. Czasami – tak jak stało się to w przypadku badań prowadzonych na Ostrowie Tumskim – ich efekty zaskakują samych odkrywców. Rozmach, z jakim wzniesiono wały grodowe, potęgą zamysłu budowniczych pierwszej warowni poznańskiej i doskonały stan zachowania dębowych konstrukcji, wzbudziły wielkie poruszenie nie tylko wśród badaczy, ale stały się także obiektem żywego zainteresowania środowisk twórczych. Tysiącletni surowiec połączył naukowców i artystów udowadniając, że piękna w przeszłości można poszukiwać na różne sposoby. Archeologom dębowe pnie pozwoliły na uzyskanie cennych informacji rozświetlających zapomniane rejony najdawniejszych dziejów. Artyści w ten sam fragment drewna potrafili tchnąć „nowe życie”, wypełniając go współczesną treścią i nadając sens symbolicznemu spotkaniu odległych w czasie mieszkańców Poznania.



Konstrukcja wału była skomplikowanym rozwiązaniem sztuki budowania fortyfikacji.



Wystawa **1000 lat w naszym jankach** jest częścią interdyscyplinarnego programu zatytułowanego **Współczesne piękno dawnego drewna**, realizowanego przez Rezerwat Archeologiczny *Genius loci*. Poznańska projektantka dr Anna Orska, od lat zadziwiająca niepowtarzalną biżuterią, której wyznacznikiem jest indywidualny, często historyczny charakter używanych w twórczości materiałów, stworzyła unikatową kolekcję.



Po tysiącu lat drewniany budulec, z którego wzniesiono pierwszy Poznań, powraca w nowej, artystycznej odsłonie. W Rezerwacie *Genius loci* zagościły wspaniałe, nietypowe naszym janki. W każdym z nich zaklęty jest fragment dziejów miasta w postaci relikwów dębu odkrytego przez archeologów.



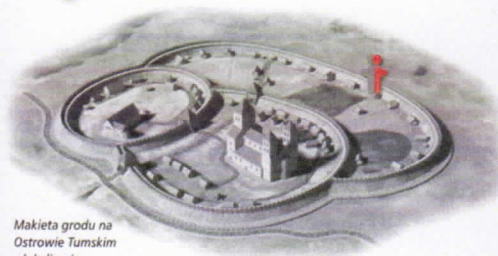
Drewniane konstrukcje hakowe wykorzystywane przy budowie fortyfikacji.



FOLDER DO WYSTAWY

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orska



Makieta grodu na Ostrowie Tumskim z lokalizacją Rezerwatu Genius loci

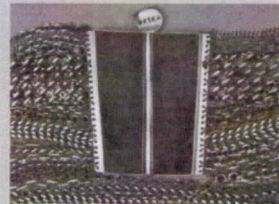
Ekspozycja projektów autorstwa Anny Orskiej jest zaproszeniem do niecodziennego obcowania z historią, a jednocześnie propozycją, by fenomen Ostrowa Tumskiego zgłębiać dzięki refleksji artystycznej. Prezentowana biżuteria, niosąca w sobie dzisiejsze spojrzenie i wrażliwość, wyznacza nowe ścieżki fascynacji przeszłością.



Profil wału grodu



Oglądając te piękne okazy warto pomyśleć, że w każdy z powstałych naszyjników swój wkład wnieśli średniowieczni budowniczy powstającego wówczas miasta i państwa. Inżynierowie i drwale sprzed tysiąclecia są anonimowymi współautorami wystawy.



kurator wystawy:
Agnieszka Stempin

fotografie:
Kateriny Zisopulu

organizatorzy:



rezerwat archeologiczny
Genius loci
przekrój poznania

patroni medialni:



FOLDER DO WYSTAWY

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Opus

Dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu
prof. UAM dr hab. Marzena Szmyt
ma zaszczyt zaprosić na otwarcie wystawy:

1000 lat w naszymiżnikach

Wystawa biżuterii **Anny Orskiej**
w Rezerwacie Archeologicznym **Genius loci**

Wernisaż odbędzie się w sobotę
18 stycznia 2014 roku
o godz. 12.00
w Rezerwacie Archeologicznym **Genius loci**
na Ostrowie Tumskim w Poznaniu
ul. Ks. I. Posadzego 3

organizatorzy

POZnań
Miasto Krowiecy



rezerwat archeologiczny
Genius loci
przekrój poznań

patroni medialni



epoznan.pl



GLOS
WIELKOPOLSKI



1000 lat w naszymiżnikach

Wystawa biżuterii **Anny Orskiej**
w Rezerwacie Archeologicznym

 **Genius loci**



Zaproszenie

ZAPROSZENIE INTERNETOWE NA WYSTAWĘ

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orska



WYSTAWA NA ŁÓDŹ DESIGN FESTIVAL

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

emw



WYSTAWA W STARYM BROWARZE

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Orlowska



WYSTAWA W STARYM BROWARZE

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

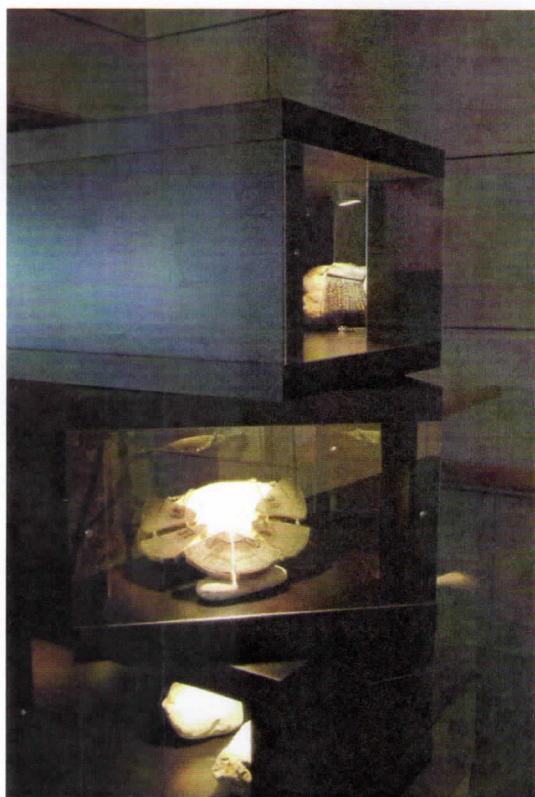
onkwa



WYSTAWA W REZERWACIE ARCHEOLOGICZNYM

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Onko



WYSTAWA W REZERWACIE ARCHEOLOGICZNYM

1000 LAT W NASZYJNIKACH - REZERWAT ARCHEOLOGICZNY NA OSTROWIE TUMSKIM W POZNANIU

Opus